Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

3. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 228. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Nowe ujęcie „powszechnego pokoju".

VI. Zgromadzenie Ligi Narodów zostawiło w dziedzinie utrwalania pokoju rezultaty skromne, a jeśli mamy mówić ściśle, nawet bardzo skromne, bo, pomijając sprawy mniejszej wagi, — dwie ważniejsze rezolucje: wzywające Radę Ligi do przygotowania konferencji rozbrojeniowej i konferencji dla gospodarczej współpracy państw.

L. Romier, naczelny publicysta paryskiego „Figara", zastanawiając się nad drugą z tych rezolucyj, konstatuje, że — „nareszcie weszła Liga Narodów na grunt rzeczywistości". Zarazem jednak sądzi, że to realne dotknięcie sprawy pokoju wcale nie oznacza zmniejszenia się dotychczasowych trudności. A my dodamy: — trudności te będą z pewnością nawet większe, niż dotychczas, gdy sobie w Genewie dyskutowano w mniej lub więcej platoniczny sposób o „rozbrojeniu", „arbitrażu" i „bezpieczeństwie". Taka jest bowiem zawsze i wszędzie ludzka natura jednostek i społeczeństw, że najsilniej reagują na ciosy w ich materjalny stan posiadania wymierzone. Mimo to, sądzimy, praca, którą sobie świeżo Liga Narodów wyznacza, musi być wykonana; nie dziś, to jutro, — nie przez Ligę Narodów, to w drodze innego międzynarodowego porozumienia.

Kiedy się bowiem obecny stan konfliktów międzypaństwowych obserwuje, widać, jak na dłoni, że moment gospodarczy w niektórych z nich dominującą odgrywa rolę, — w innych zaś splata się ściśle z momentem politycznym, etnograficznym lub historycznym. Sprawa Mossulu, której trudności tak przestraszyły Zgromadzenie Ligi, jest ostatnią tej prawdy ilustracją. Walka o rynki zbytu, o przywileje gospodarcze, o dostęp do złoży kruszców i surowców, o hegemonję nad pewnemi obszarami morskimi, stanowi nie od wczoraj dopiero jedno z najsilniejszych przeciwieństw między państwami. I błędem byłoby sądzić, że wyrównawszy polityczne różnice między państwami (od czego zresztą jesteśmy daleko), temsamem usunie się już wszystkie źródła niepowodzeń.

Bić one dalej będą niezmiernie silnie! Schefer oceniając książkę Hausera o „Niemieckich metodach ekspansji gospodarczej" stwierdza, że — Rzesza jest opanowana imperjalizmem przemysłowym w równym stopniu, jak imperjalizmem militarnym, — że „państwo niemieckie kieruje przemysłem, jak komenderuje swoją armją", i że „armja stała się mu środkiem do zdobywania świata dla przemysłu". To samo, tylko w innej postaci, występuje w Anglji, w Stanach Zjednoczonych i w innych wielkich państwach. Do krajów o słabszej produkcji wyrusza armja konkwistadorów ekonomicznych, jak w 16 wieku szła do Ameryki, wyposażona w realne poparcie swoich rządów. Eksploatuje je i na wszelki sposób zwalcza tendencje do stworzenia narodowej produkcji w krajach, które są jej terenem operacyjnym. Spotyka się z analogicznemi kompanjami współzawodników innych krajów i wówczas przychodzi do walki o — bogactwa cudze. Historja przedwojenna obfitowała w podobne sceny, a i powojenna nie jest od nich wolna.

Lecz, czy się da wykreślić sprawiedliwe dla wszystkich granice produkcji i ekspanzji ekonomicznej? Romier największą trudność widzi w walce Międzynarodówki robotników z Międzynarodówką przemysłowców. Nie na tem jednak tle — naszem zdaniem — rozgrywać się będzie walka o „pokój gospodarczy". Coraz większą zdobywa sobie w międzynarodowym świecie pracy trzech-miljonowa Międzynarodówka chrześcijańskich robotników, która w drugiej połowie września b. r. odbywała w Lucernie swój kongres światowy. I coraz więcej uznania znajduje w świecie platforma, na której ona stoi: porozumienia kapitału z pracą. A działalność Międzynarodowego Biura Pracy (najruchliwszej instytucji z tych wszystkich, które do życia traktaty pokojowe powołały) z pewnością także do osłabienia tarć społecznych się przyczyni. Największą jednak, główną trudność stanowić będą imperjalizmy gospodarcze państw wielkich. Jeśli dziś, konstatuje zresztą sam Romier, anglosaska grupa członków Ligi Narodów przyjmuje projekt „pokoju gospodarczego" z rezerwą, to jest to najlepszem potwierdzeniem naszej opinji.

W ten sposób najrealniejsze ujęcie sprawy pokoju może się okazać najtrudniejszem w wykonaniu. Nie mniej jednak pominąć się nie da. Od postawienia zagadnienia pokoju na gruncie ekonomicznym zależy rozwiązanie wielu jego problemów.

W. Z.

Treść numeru:

W. Z.: Nowe ujęcie „powszechnego pokoju" (artykuł wstępny).
K. H. Rostworowski: Propaganda dzieciobójstwa.
Ks. W. Tworkowski: Kazimierz Morawski a Kresy Wschodnie.
Fr. B.: Franciszek Karpiński.
Zet.: Z kresów śląskich.
R. B.: Listy ze wsi.
Otwarcie Wyższego Studjum handlowego.
M. M.: Istotna przyczyna kryzysu bankowego (w Wiadomościach gospodarcz.).
G. O. Gallo: Pokuta (w odcinku powieściowym).

Sprawa podatku majątkowego na posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Sejmowa komisja skarbowa na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywała wniosek zgłoszony na onegdajszem posiedzeniu przez posła Osieckiego (Piast), a dotyczący ściągania dodatku do podatku majątkowego.

Dodatek ten — według wyjaśnień posła Osieckiego — wynosi dla pierwszej grupy płatników: rolnictwo 367 procent dotychczasowego wymiaru, w grupie drugiej przemysł i handel 37 proc., w grupie trzeciej drobny handel, rzemiosło, nieruchomości miejskie i inne kategorje 120 procent.

Przed przystąpieniem do dyskusji, wyjaśnień w imieniu Ministerstwa skarbu udzielił wiceminister skarbu Markowski, oraz dyrektor departamentu Czechowicz, przyczem ostatni podkreślił, że ściąganie tych dodatków jest oparte na ścisłem brzmieniu ustawy o podatku majątkowym. Według tej ustawy, dochody z podatku majątkowego zostały skontyngentowane w sumie jednego miljarda złotych, z czego na rolnictwo przypada 500 milj. zł., na przemysł i handel 375 milj., na wszystkie inne kategorje 125 miljonów. W razie jeżeli przy wymiarze podatków okaże się, że podatek, który został w ustawie przewidziany, od każdej grupy byłby zbyt mały, ustawa przewiduje stosowne podwyższenie podatku. Podwyższenie to osiągnęło tak znaczny stopień w grupie rolnictwo 367% ze względu na to, że na ogólną przestrzeń około 30 milj. ha 11 milj. wogóle zwolniono z podatku, zaś od 7 milj. ha przypada ogółem tylko suma 42 milj. zł., tak, że na pozostałe 11 milj. ha przypadać będzie 458 milj. zł. podatku.

Rząd jednak zdawał sobie sprawę z trudności ściągnięcia podatku majątkowego w całkowitym wymiarze i dlatego ograniczył się obecnie do ściągnięcia tylko 60 proc. przypadającej należności.

Poseł Osiecki (Piast) zgłosił rezolucję, wzywającą rząd do wstrzymania poboru nadwyżek do czasu znowelizowania ustawy o podatku majątkowym z tem, aby obecnie była ściągnięta przypadająca rata podatku majątkowego według szacunku ostatecznego i ustalonych zasadniczych stawek. W głosowaniu rezolucja pos. Osieckiego została uchwalona, wobec tego jednak, że sprawa ta nie została przekazana komisji przez plenum Sejmu, będzie ona jeszcze zaopatrzona specjalnymi wnioskami poselskimi z inicjatywy komisji.

Rada gospodarcza radzi nad sanacją.

RZĄD ZAMIERZA WYZYSKAĆ RADĘ GOSP. PRZECIW SEJMOWI.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Dziś przed południem rozpoczęło się w sali konferencyjnej Ministerstwa skarbu posiedzenie Tymczasowej Rady gospodarczej. Zjawiło się około 140 osób, w tej liczbie cały niemal wyższy personal Ministerstwa skarbu.

Między innymi biorą udział w obradach posłowie: Głąbiński, Wierzbicki, Wartalski, były minister Szydłowski, Kowalczuk, Chądzyński, Poniatowski, Śliwiński, prof. Rybarski, senator Stecki, przedstawiciele prasy i wielu ekonomistów warszawskich.

Posiedzenie zagaił premjer Grabski i wygłosił obszerne ekspose o położeniu gospodarczem kraju. Treść ekspose była ustalona na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów.

W związku ze zwołaniem posiedzenia Rady gospodarczej, w kołach sejmowych zwracają uwagę, że premjer jakoby zamierza wyzyskać Radę gospodarczą przeciw Sejmowi. Między innemi zwracają uwagę, że członkowie Rady gospodarczej pobierają diety, wypłacane przez rząd i są obowiązani do bezwzględnej poufności, pod groźbą wykluczenia z Rady gospodarczej, względnie kary 500 złotych.

Również charakterystyczną jest rzeczą, że skład Rady gospodarczej trzymany był do chwili jej zwołania w tajemnicy.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Rady gospodarczej premjer Grabski zaznajomił obecnych w dłuższem szczegółowem przemówieniu z sytuacją gospodarczą i rozwinął program jej opanowania stosowany we wszystkich państwach, podczas przeżywania kryzywej Senatu. Wyraża się on we wzmocnieniu program polityki pokrywającej się całkowicie z linją wytkniętą na posiedzeniu komisji skarbowej Senatu. Wyraża się on w zmocnieniu produkcji. Uzasadniwszy celną politykę produkcji w uwzględnieniu dążności do utrzymania cen artykułów pierwszej potrzeby, położył nacisk na rozwiązanie kryzysu kredytowego nie drogą nadzwyczajnych eksperymentów, któreby miały w sobie zarodki nowych kryzysów, ale drogą wzmożenia oszczędności wewnętrznych i kredytów wewnętrznych. Wspomniał następnie o uzyskaniu pożyczki zagranicznej pod gwarancją monopoli, a następnie mówił o konieczności zrewidowania ustawy o podatku majątkowym w tym duchu, aby oprzeć całą ustawę o podatku majątkowym na niższych stawkach.

Na wniosek posła Wierzbickiego (Z. L. N.) po przemówieniu premjera odroczono obrady do piątku.

Niemcy stoją nadal na gruncie traktatu w Rapallo!

NAJWIĘCEJ OBAWIAJĄ SIĘ POROZUMIENIA POLSKO-SOWIECKIEGO.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" zamieszcza w depeszy z Berlina następujące uwagi na temat wizyty Cziczerina w Warszawie. Koła polityczne niemieckie zostały poinformowane, że rozmowy Cziczerina ze Skrzyńskim nie wyszły poza dyskusję programową w sprawie stosunków polsko-sowieckich i że w Warszawie nie przyszło do żadnej przygotowawczej umowy, któraby odpowiadała życzeniom polskim. Rząd niemiecki kładzie nacisk na to, że rokowania w sprawie paktu gwarancyjnego z mocarstwami zachodniemi nie zmienią w niczem stosunku Niemiec do Rosji i że Niemcy stoją nadal na gruncie traktatu zawartego w Rapallo. Kanclerz Luther, podobnie jak i Dr Stresemann, będą się starali w rozmowach z Cziczerinem rozwiać obawy rosyjskie w tym kierunku. Ważną rolę w tych rozmowach będzie odgrywała sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Dr Stresemann miał już dziś sposobność zapewnić Cziczerina, że rząd niemiecki pod żadnym warunkiem nie wstąpi do Ligi Narodów, jeżeli przedtem nie będzie ustalona odpowiednia interpretacja artykułu XVI paktu Ligi Narodów.

Polska otrzyma zaproszenie do Locarno w przyszłym tygodniu.

DELEGACJA POLSKA MIESZKAĆ BĘDZIE W „GRAND HOTELU".

Warszawa. (Tel. wł.) Wedle wiadomości nadeszłych z Londynu, panuje w tamtejszych kołach politycznych mniemanie, że konferencja w Locarno zbierze się pod bardzo złemi auspicjami z powodu niezręczności Niemiec, które wysunęły ponownie sprawę okupacji i artykułu dotyczącego winy za wywołanie wojny.

Zaproszenia Polski oczekiwać należy w przyszłym tygodniu.

Locarno. (PAT.) Delegacja francuska, angielska, belgijska, włoska i polska mieszkać będą w „Grand Hotelu", delegacja niemiecka w hotelu „Esplanade", zaś delegacja czechosłowacka w hotelu Carlton.

Delegacje zaczną się zjeżdżać w piątek i sobotę. Prawdopodobnie w niedzielę nastąpi pierwsza wymiana zdań.

Wyjazd delegatów do Locarno.

Londyn. (AW) Delegacja angielska z Chamberlainem i lordem Cecilem na czele, udaje się w sobotę do Locarno. Z delegacją udaje się także cały szereg rzeczoznawców.

Paryż. (AW) Briand i Berthelot wyjeżdżają w sobotę wieczór samochodami do Locarno, reszta zaś delegacji odjedzie już w piątek wieczorem.

DELEGACJA WŁOSKA.

Rzym. (AW) Rząd włoski wydelegował na konferencję paktową podsekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Grandiego, który brał udział w ostatnich obradach Ligi Narodów. Mussolini wziąłby udział w obradach tylko wtedy, gdyby konferencja przybrała szersze rozmiary.

SKŁAD DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin. (AW) Niemiecka delegacja wyjedzie do Locarno w sobotę W skład delegacji wchodzi kanclerz Luther, minister Stresemann, jako główni przedstawiciele, następnie podsekretarz stanu von Schubert, podsekretarz stanu Dr Kempner, rzeczoznawca z konferencji londyńskiej Dr Gaus i inni — razem 30 osób.

KWESTJA PODWYŻKI TAKS UNIWERS. W KOMISJI OŚWIATOWEJ.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na posiedzeniu komisji oświatowej pos. Piotrowski (P. P. S.) poruszył kwestję podyżki taks za egzamina na uniwersytetach, na co minister oświaty Grabski oświadczył, że stało się to na wniosek uniwersytetów, a on szanując autonomję ich, propozycję tę zaaprobował. Zresztą opłaty te nie są wyższe, aniżeli przed wojną. Min. Grabski wydał okólnik, aby ubogiej młodzieży udostępnić uiszczenie opłat przez rozłożenie ich na raty w ciągu roku. Ukraińcy zaatakowali ministra z powodu utrakwizacji szkół w Małopolsce (w gimn. w Przemyślu) i na Wołyniu. Min. Grabski oświadczył, że utrakwizacja zgadza się z duchem ustawy, a natomiast sprawa gimnazjum ukraińskiego w Przemyślu, jest rzeczą specjalną, albowiem samo grono profesorów domagało się zmian. Bursę w Przemyślu zamknęły władze administracyjne, albowiem była ona środowiskiem antipaństwowej roboty.

---o---

NARADY KLUBÓW SEJMOWYCH W SPRAWACH GOSPODARCZYCH.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W środę zebrało się kilka klubów sejmowych na narady, na których przeważnie omawiano zagadnienia gospodarcze.

---ooo---

Poprawa stosunków anglo-sowieckich

Moskwa. (PAT.) Rakowskij przybył dziś tutaj z Londynu i oświadczył reprezentantowi Agencji Sowieckiej, że celem jego podróży było zasięgnięcie informacji. W stosunku między Anglją a Rosją Sowiecką nastąpiło pewne uspokojenie. Stosunki pomiędzy poselstwem sowieckiem a Foreign Office są poprawne. Sukces dalszych zamówień w Anglji dla przemysłu sowieckiego zależy od zachowania się angielskich kół bankowych, które pragną pokrzyżować kredyty dla tych zamówień. W wypadku nieudania się tej akcji w Anglji Unja sowiecka zamawiać będzie potrzebne dla siebie towary w innych krajach.

Pakt wschodni największym szkopułem konferencji.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" pisze, że sprawa ewakuacji strefy kolońskiej i winy Niemiec za wywołanie wojny, jeśli nawet nie zostanie wykluczoną z pod obrad w Lucernie, to w każdym razie nie będzie mogła być obszernie traktowaną, a to ze względu na brak czasu. Natomiast skalą, o którą mogą się rozbić rokowania, stanowi życzenie Francji i Belgji połączenia sprawy umów zachodnich ze wschodniemi. Na inny jeszcze fakt należy zwrócić uwagę. Jest nim mianowicie akcja Cziczerina, która obliczona na zagrożenie Niemiec zniszczenia ich nadziei co do granic wschodnich, mogłaby wywołać wrzenie wśród nacjonalistów, którzy mogą przeszkodzić konferencji w sprawie paktu.

Czyżby dymisja Benesza?

Warszawa. (AW) Jak donoszą, dziennik włoski „Secolo" przepowiada dymisje ministra Benesza w związku z jego niefortunnem wystąpieniem wobec Niemiec z propozycją rozpoczęcia układów arbitrażowych.

---o0o---

Propaganda dzieciobójstwa.

Przedwczoraj, 30 września, przed krakowską ławą przysięgłych, stanęła niejaka panna Stefa Gwoździcka, oskarżona o dzieciobójstwo.

Stefa Gwoździcka pełniła przez pięć lat służbę stenotypistki przy policji. Dziesiątego maja b. r., o 4-tej rano, powiła dziecko w obecności egzaminowanej akuszerki. Około godziny siódmej posłyszała przez drzwi plotkowanie sąsiadek na temat jej porodu. Wówczas, wiedziona uczuciem wstydu, wzięła nóż i przebiła dziecku szyjkę. Po tym strasznym czynie ukryła trupa w swoim pokoju, i przeczekawszy trzy dni, włożywszy zwłoki dziecka do pudła, pojechała w okolicę Tarnowa. Tam pogrzebała swoją ofiarę w polu. Po jakimś czasie, jakiś pasterz przypadkowo wpadł na trop zbrodni. Sprawa wyszła na jaw — sprawiedliwości miało się stać zadość.

W czasie rozprawy oskarżona przyznała się do zabójstwa. Wobec tego trybunał postawił ławie przysięgłych następujące dwa pytania:

1) „Czy Stefanja Gwoździcka winną jest, że dn. 10 maja przebiła swoje nieślubne dziecko nożem w szyjkę i pozbawiła je w ten sposób życia —

2) Czy działała w afekcie.

Lekarz sądowy stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek rany zadanej w szyję.

Obrońca wobec przyznania się oskarżonej, prosił ławę przysięgłych o uwzględnienie tylko drugiego pytania.

Nikt więc nie wątpił, ani trybunał, ani lekarz sądowy, ani obrońca, że na pierwsze pytanie ława odpowie jednogłośnie: „tak".

Tymczasem stało się inaczej! — Pomimo przyznania się do winy, pomimo orzeczenia lekarskiego, pomimo bezsilności obrońcy, ława przysięgłych odpowiedziała sześcioma głosami „tak" (zabiła), a sześcioma głosami „nie" (nie zabiła)!!

Ponieważ w razie równości głosów wyrok zapada na korzyść oskarżonej — dalej! — ponieważ wobec niesłychanej odpowiedzi ławy przysięgłych drugie pytanie (czy oskarżona działała w afekcie) odpadło, przeto Stefania Gwoździcka, **przyznająca się do zabójstwa, została uniewinniona!!**

To nie sprawiedliwość, ale o pomstę do nieba wołające drwiny ze sprawiedliwości! — To nie wyrok, ale propaganda dzieciobójstwa!

Rzucam więc pytanie, czy wobec faktu, że ława przysięgłych może zbrodniarzowi, mówiącemu głośno „zabiłem", odpowiedzieć „nie zabiłeś" — czy wobec takiego faktu instytucja sądów przysięgłych nie jest przeżytkiem, który zasługuje wyłącznie na karę śmierci?

Niechaj odpowie społeczeństwo! Niechaj odpowie prasa! Bo tutaj chodzi o — życie!

K. H. Rostworowski.

Z dnia politycznego

Gdzie konia kują...

Pisma narodowo-demokratyczne ogłaszają informację o delegacji t. zw. „Pracy polskiej" u premjera z żądaniem udziału jej reprezentanta w.... Radzie gospodarczej.

„Praca polska" jest — jak to już donosiliśmy — jeszcze jedną, najnowszą próbą, jakie N. D. bezskutecznie podejmuje od lat w Polsce, by się dostać w szeregi robotnicze. Wykorzystawszy nieświadomość kilku robotników w okręgu bialskim, którzy dawniej należeli do organizacji ks. Stojałowskiego, spróbowali tam założyć swój — związek p. t. „Praca polska", oczywiście bez wybitniejszego rezultatu pozytywnego. W Zagłębiu zaś dąbrowskiem zawiązali „Pracę" z samych urzędników, członków ZLN. To jednak nie przeszkadza „Gazecie Porannej" twierdzić, że „Praca polska" „w ciągu swej krótkotrwałej egzystencji zdołała zaznaczyć się wybitnie (?) i dodatnio w gospodarczem (sic!) życiu Polski". Dodaje jednak skromnie i zgodnie z prawdą „Gazeta Poranna", że „Praca polska" „nie jest znana szerszym kołom opinji polskiej", t. j. przedewszystkiem robotnikom.

Po tem niebacznem wyznaniu trudno będzie oczywiście rządowi wprowadzić reprezentantów „Pracy polskiej" do Rady gospodarczej. To, co im miało pomódz (oświadczenie w prasie), właśnie podcina wszystkie starania N. D. o uzyskanie w Radzie gospodarczej miejsca z ramienia robotników.

A, no, — czasem musi się prawdę powiedzieć, choć jest niewygodna...,

—o0o—

Ze zjazdu adwokatów w Poznaniu.

W olbrzymiej, bogatej, choć niezbyt akustycznej auli Uniwersytetu poznańskiego, odbył się przed paru dniami zakończony, ogólny zjazd adwokatów polskich, trzeci z rzędu, drugi w niepodległej Polsce. Paruset adwokatów z całego kraju wzięło w nim udział; byli także reprezentanci francuskiej palestry. Uroczyste powitanie przez Rząd, miasto, Uniwersytet, Stowarzyszenia prawnicze, liczne telegramy, powitanie gości i podziękowanie, burzliwe oklaski, entuzjastyczne okrzyki: Vive la Pologne, vive la France, potem obrady.

Program obrad bardzo obfity, raczej za obszerny w stosunku do czasu, w jakim miał być załatwiony. Oto ważniejsze tematy, które były przedmiotem poszczególnych referatów i dyskusyj na pełnych posiedzeniach: Stanowisko adwokatury w państwie i społeczeństwie, a przyszły ogólny statut adwokacki, adwokat obywatel, kolizje obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata-polaka, o przygotowaniu obrońcy karnego, udział cudzoziemca jako obrońcy w procesie karnym, o konieczności wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych, przygotowanie do adwokatura, kwestja łączenia notarjatu z adwokaturą.

Niektóre kwestje wysunęły się odrazu na czoło, zawładnęły dyskusją, podnosząc temperaturę zgromadzenia — częstokroć aż do punktu wrzenia.

Zaraz na wstępie już w powitalnych przemówieniach dało się słyszeć ubolewanie, które następnie bardzo silnem odezwało się echem w referatach i w dyskusji, że dzięki nieszczęśliwym konjunkturom politycznym adwokatura polska nie odegrała przy tworzeniu się państwowości, ani dotąd nie odgrywa w życiu politycznem tej roli, jaka by jej przysługiwała z mocy intellektualnych kwalifikacyj, oraz społecznego stanowiska i jaką jej wyznaczyła historja. Z powołaniem się na historyczne pomniki dawnego prawa i państwa polskiego, referenci wykazywali wpływy dawnej polskiej palestry na ustawodawstwo i administrację państwa, powoływali się zarazem na analogję obecnych stosunków za granicą. Od czasu istnienia systemu parlamentarnego we Francji nie było przykładu, aby w którymkolwiek parlamencie francuskim liczba posłów ze stanu adwokackiego spadła poniżej 100, a w obecnym parlamencie na 490 posłów zasiada 240 adwokatów; trzech adwokatów piastowało godność prezydenta republiki franc. Podobną rolę odgrywają adwokaci w życiu politycznem Anglji.

Po dyskusji bardzo ożywionej, nawet gwałtownej, zjazd adwokatów uchwalił wśród oklasków rezolucję do Ministra Sprawiedliwości aby czuwał nad zgodnością ustaw z konstytucją, nie dopuszczając do tego, by ustawy zmierzające do ujednostajnienia prawa polskiego nie przychodziły do skutku bez wiedzy i zgody Komisji kodyfikacyjnej.

Burzliwą dyskusję wywołała kwestja przyjmowania obron karnych w sprawach o przestępstwa zagrażające całości państwa polskiego — refleks z ostatnich procesów komunistycznych.

Przeciw rezolucji że polskiemu adwokatowi obron takich dobrowolnie i za zapłatą (chyba tylko z urzędu) przyjmować nie wolno, popartej klasyczną wymową i głębokiem przekonaniem, podniosły się wprawdzie mniej liczne, ale równie gwałtowne głosy, że taka rezolucja godzi w najwyższe dobro stanu adwokackiego: jego wolność i niezależność.

Zagadnienie pozostało bez definitywnej odpowiedzi i nie mogło też być inaczej jeśli się zważy, że obydwie strony mają rację do pewnego stopnia. Obrońcy prawa nie podobna zasadniczo krępować żadnemi regułami, a z drugiej strony opinja publiczna zawsze potępi obronę za pieniądze krwią zbrukane. Jako jedyny drogowskaz dla adwokata pozostanie zawsze tylko jego własne sumienie, oparte o zasady ogólnej i zawodowej etyki.

Namiętną dyskusję wywołał także referat o konieczności wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych. Za wzorem francuskim referenci domagali się powołania do życia instytucji kwalifikowanych adwokatów przy najwyższym sądzie, co miałoby wpłynąć dodatnio na podniesienie poziomu naukowego i moralnego stanu. Przykład z Francji w tym kierunku jest jednak chybiony, bo francuski sąd kasacyjny właściwie stoi poza organizacją sądową, nie jest instancją merytoryczną, a kontroluje tylko wymiar sprawiedliwości w drodze kasacji. Ta instytucja ma osobną historję i dlatego osobną historję ma także korporacja adwokatów przy tym najwyższym sądzie. Sprawę tę, jak i szereg innych przekazano do rozważenia naczelnej radzie adwokackiej.

Podkreślić należy, że zjazd zajął się bardzo szczegółowo zagadnieniami dotyczącemi wychowania młodzieży adwokackiej.

Nie brakło także i komicznych momentów; immanet vis comica wszędzie i we wszystkich sprawach ludzkich. Kiedy najpoważniejsi mówcy i to wszyscy bez wyjątku powtarzali, mówiąc o zawodowem kapłaństwie, że obowiązkiem obrońcy karnego bezwzględnym jest szukanie prawdy, dały się słyszeć głosy, że nie należy tego głośno powtarzać, by nie odstraszyć klientów, bo żaden z nich nie zgodzi się na to, aby za jego pieniądze obrońca poszukiwał prawdy. Na twarzach augurów można było zauważyć uśmiech; śmiał się „haruspex, haruspicem cum viderit". I mieli rację ci, co się śmiali, bo obrońca niema obowiązku doszukać bezwzględnej prawdy, bowiem mógłby niekiedy zdradzić swojego klienta; on ma tylko reflektor do oświetlenia prawdy ze stanowiska obrońcy, aparaty zaś do prześwietlania wszechstronnego promieniami Roentgenowskiemi są w rękach sędziego.

Mówiąc o potrzebie gruntownego przygotowania obrońcy karnego, jeden z referentów wskazał także na wymowę, której młodzież powinna się uczyć drogą nawet u aktorów. — Z audytorjum odezwał się głos: „w takim razie już raczej u aktorek", a ta mimowolna korrektura niewłaściwego adresu wywołała w auli powszechną wesołość.

Trzeci ogólny zjazd adwokatów polskich przyczynił się niewątpliwie do utrwalenia zawodowej organizacji całego stanu i pozostanie bardzo ważnym etapem w pracy około ujednostajnienia polskiej palestry w całym kraju.

Czwarty zjazd, który za rok ma odbyć się w Krakowie, powinien postarać się o dokładniejsze przygotowanie materjału i porządku obrad, a przedewszystkiem o dokładniejsze ujęcie i najdalej idące ograniczenie zagadnień mających być przedmiotem obrad i decyzji, oraz o uprzednią publikację referatów na zjazd przygotowanych, aby uniknąć niebezpieczeństwa, że dyskusja wybiegając daleko poza zamierzone ramy, będzie chaotyczną. Ostatni zjazd nie mógł niejednokrotnie tego niebezpieczeństwa uniknąć.

Dr. Józef Skąpski.

Z kresów śląskich.

Zgon zasłużonego kapłana-patrioty. — Wybory gminne w cieszyńskiej części województwa śląskiego. — Ruch wyborczy w Cieszynie i Bielsku.

Dnia 21 ub. m. umarł w Boguminie proboszcz i dziekan ks. Tomasz Dudek, zasłużony kapłan-patrjota, którego nazwisko jest ściśle związane z ruchem katolicko-narodowym na Śląsku Cieszyńskim. On bowiem był jednym z twórców i długoletnim prezesem „Związku śląskich katolików", stronnictwa, które przez 40 lat odgrywało tutaj wybitną rolę w odrodzeniu się narodowem Śląska, a które poważnie zaważyło na szali w czasie przełomowym po upadku Austrji. Był również przez długi czas prezesem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra", towarzystwa oświatowego dla ludu katolicko-polskiego, oraz czynnym członkiem zarządu „Macierzy szkolnej", która powołała do życia gimnazjum polskie w Cieszynie. Po przewrocie pozostał na stanowisku proboszcza w Boguminie po stronie czeskiej i tam umarł jak żołnierz na posterunku. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Lud polski na Śląsku zachowa go we wdzięcznej pamięci.

Dnia 8 listopada br. odbędą się na Śląsku Cieszyńskim wybory do wydziałów gminnych. Prace przygotowawcze w pełnym toku. W niektórych miejscowościach zostaną ułożone listy kompromisowe, w innych odbędzie się walka wyborcza. Ostrze walki skierowane po wsiach przeciw socjalistom, którzy po powstaniu Polski wdarli się do wielu gmin, wykorzystawszy ówczesne położenie gospodarcze. Przy obecnych wyborach poniosą stanowczą klęskę.

Szczególne zainteresowanie budzą wybory w Cieszynie i Bielsku. W jednem i drugiem mieście Niemcy wytężają wszystkie siły, aby zachować stan posiadania. Z polskiej strony robią miarodajne czynniki wszelkie usiłowania, aby zmobilizować wszystkie żywioły polskie i stworzyć z nich jeden karny obóz, naturalnie z pominięciem socjalistów, którzy, wierni zasadom międzynarodowym, pójdą razem z niemieckimi socjalistami. W Cieszynie praca wspólna idzie gładko, wspólna lista polska zostanie ułożona już w najbliższych dniach. Gorzej jest w Bielsku, gdzie ułożenie wspólnej listy polskiej natrafia na trudności ze względu na stanowisko narodowych demokratów, którzy od pewnego czasu uprawiają na terenie bielskim politykę, szkodliwą dla interesów polskich. Wiedzeni [illegible] chrześcijańskich związków zawodowych, obecnie robią trudności przy wyborach. Za niepowodzenie listy polskiej musieliby wziąć odpowiedzialność.

Cieszyn, we wrześniu 1925. Zet.

Kazimierz Morawski a Kresy Wschodnie.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujące ciekawe informacje:

Tytuł, jaki daliśmy niniejszemu artykułowi, brzmi: „Ś. p. Kazimierz Morawski a Kresy Wschodnie". Zdziwił on zapewne czytelnika, cóż bowiem mogło Zmarłego, stosunki rodzinne wyjąwszy, żywiej łączyć ze wschodniemi Kresami?

Przed dwoma bodaj laty Akademickie Koło Kresowe w Krakowie postanowiło wystawić specjalny dom, w którymby członkowie jego znośne do pracy naukowej znaleźli warunki. Myśl ta jednak była, z braku funduszów, trudna do urzeczywistnienia. Energiczny Zarząd tem się nie zraził i rozpoczął akcję. Między innymi zwrócił się do mnie z prośbą, by na ten cel w Szwajcarji zbierać składki. Z wielu względów podjąć się tego nie mogłem. Z drugiej jednak strony sumienia wprost nie miałem odmownej dać odpowiedzi, wiedząc, jak Kołu Akademickiemu potrzebna była pomoc, toteż doradziłem Zarządowi, by się do Ignacego Paderewskiego i Jana Modzelewskiego, posła Rzpltej w Bernie, zwrócił. Co do mnie, tom obiecał o „Tragedji Kresów Wschodnich" napisać i w ten sposób Zarządowi przyjść z pomocą. Obietnicy dotrzymałem. Po paru miesiącach rękopis był gotowy do druku, a żeby słowom moim większej dodać wagi, do Czcigodnego prezesa Akademji, ś. p. Kazimierza Morawskiego się zwróciłem, prosząc go o krótką przedmowę. Nie odmówił mi takowej. Rękopisu mego z powodu dość znacznej jego objętości, wydać Koło Akademickie nie mogło. Leży więc w biurku. Poco jednak przedmowa ś. p. Kazimierza Morawskiego los jego ma dzielić? W tym okresie, gdy zwłoki jego do grobu złożono, a jego pamięci społeczeństwo i prasa tak serdeczne poświęciły wspomnienie, słusznem wydaje mi się, by mądre i gorące słowa, jakie Zmarły pod adresem Kresów wschodnich tak jeszcze niedawno skreślił, nie pozostały nieznane.

Oto, co m. i. pisał ś. p. Kazimierz Morawski o kresach wschodnich:

„Przeszła przez bujne ziemie kresowe, z oczami nabrzękłemi od chciwości, mściwości i chęci zniszczenia, z nienawiścią do wszystkiego, co polskie i katolickie, dziewica zatraty i moru, burząc wszystko, co tu było wieków zabytkiem, chwałą i zasługą, budowle i życia ludzi, owoce wiekowej pracy i ofiarności, a głuche milczenie i dziwne jakieś zapomnienie zaległy pola, na których kipiała tyle czasów polska umysłowość i śmiałe ducha polskiego wysiłki; nawet krew pomordowanych nie zdawała się wołać o pomstę i zadośćuczynienie. Kiedy też układy miały uładzić spełnione dzieło pożogi, uznano je z karygodną i wiarołomną obojętnością, nie ujęto się słowem gorętszem za krzywdą pobitych, ograbionych, pogrążonych w niedostatku i sieroctwie, nie doceniono ogromu klęski, która na kresach zniszczyła tyle żyć, tyle pracy i życia. I to zapomnienie ciężyć będzie na sprawach „pokoju", który zaległ nad wielką dziedziną narodowej pracy, nad łzami i pustkowiem. Grzech i zbrodnia opuszczenia gnieść będą tych, którzy wtedy milczeli i nie pamiętali o swoich, o przeszłości i spuścizny polskiej ruinie.

Witamy więc z ulgą i radością wszelki głos pamięci i upomnienia, wszelki odzew piętnujący zło, czyteż żądną wolę tych, którzy

„życie w życia chwili
z taką pychą roztrwonili"

i tych, których serce nie zabiło, ani zakrwawiło na widok sromoty kraju i ludzi. Wszelki głos miłosny i hartowny, zagrzewający do współczucia i czynnego miłosierdzia, do zabiegów około opuszczonej naszej braci, będzie wypełnieniem potrzeby serca i odczuciem obowiązku. Przeto niech będzie błogosławionym i błogosławionym na przyszłość. Bo usługa i ofiara wyświadczona Kresom, które tyle bujności i ożywczych natchnień wniosły w nasze myśli i życie duchowe, tyle przedsiębiorczości i sił w naszą działalność gospodarczą, a zaznaczyły się nieraz ofiarnością na publiczne cele, będzie tylko spłaceniem długów naszej wdzięczności, bodźcem do tego, aby zniweczone życie kiedyś w przyszłości przebudziło się na nowo i w przyszłych zakwitło pokoleniach. Niechaj tedy poniżej zamieszczone słowa kapłana z Kresów rodem, przyczynią się do przebudzenia dusz i zobowiązań, do wielkiej odbudowy tego, co w naszych oczach zanikło, a w pełnej zasługuje mierze, aby odżyć miało na nowo na pamiątkę i ku czci przeszłości, dla dobra ludzi i Ojczyzny, wreszcie na chwałę Bogu".

Ks. W. Tworkowski.

Lozanna, 5 września, 1925 r.

Listy ze wsi.

(„Urzędowa" jesień. — Sprawy szkolne. — Powiatowy komitet budowy gimnazjum. — Rozwiązanie Rady miejskiej i mianowanie komisarza rządowego. — Czy się staniemy „jaśnie oświeconymi"? — Jeszcze o grób „Nieznanego Żołnierza").

Myślenice, we wrześniu 1925 r.

Rozpoczęła się „urzędowa" jesień. Jakby dla utrzymania tradycji „polskich jesieni" rozchmurzył się świat po długotrwałej słocie i wyzłocił uśmiechem słońca. Ileż to razy porównywano wiosnę do uroczej lecz kapryśnej i zmiennej dziewczyny-zalotnicy?... Jesień zaś polska, to jak polska kobieta, czaruje swą żywą, do późnych dni zachowaną krasą i świeżością. Jeno już dojrzałą, stateczną jak pogoda wrześniowych południ. I jak w omgleniu zmierzchające wieczory cichą melancholją zadumaną. Jest bowiem w onej słonecznej pogodzie jesieni, w onej ciechości śródpolnej, w onej przedwieczornej zadumie, jakaś przedziwna, tęskliwa żałość, jakiś utajony smutek — jesiennej gędźby ton przewodni, żałobne wiosennych wspomnień pożegnanie, pokorne zdanie się prawu nadchodzącej zimy-starości, nieodparte przeczucie bliskiego kresu.

W polach, jak okiem sięgnąć, pustość bezmierna... Jeno tu i ówdzie, nad zagonami ziemniaczysk chylą się szare postacie kopaczy, ostatecznego dokonywujących sprzętu. A pobok nich smędzi się cherlawe ognisko mierzwą suchych badyli nasute, z pod której dym wypełzszy wąską smużką wije się w czystem powietrzu sinemi, powłóczystemi pasmami. I za każdem wiatru powianiem bije w nozdrza przejmującą wonią ostry swąd pieczonych ziemniaków, zmieszany z wilgnym zapachem świeżo rozkopanej ziemi. Zasie tam i sam po ugorach, po zieleniejących już młodą runią rżyskach błąka się bydło i słychać w cichości wielkiej przeciągłe nawoływania pastuchów. A ponad tym całym obrazem słoneczni się pogodna jasność, przetkana tysiącem, tysiącem wiotkich nici pajęczych, snujących się w przestworzu jakby z jakichś niewidzialnych krosien boża przędza. Oto „babiego lata" początek:

„Z bożych krosien nić się przędzie,
srebrno-biała nić...
białe pasma przędzie... przędzie,
można świat w nie zwić dokoła,
można świat w nie zwić".

Koniec lata to także koniec wakacyj. Nowy rok szkolny ściągnął z powrotem do miasteczka roje młodzieży z okolicznych przysiółków i wsi. Był czas, kiedy grożono myślenickiemu gimnazjum zamknięciem z powodu zbyt małej liczby uczniów. Jakby dla stwierdzenia potrzeby jego istnienia tegoroczne wpisy dały najwyższą od czasu założenia szkoły, liczbę zapisanych, bo przeszło 300. Przyczem frekwentacja byłaby znacznie żywsza, gdyby nie brak odpowiednich pomieszczeń, czyli tak zwanych stancyj. Wprawdzie z ofiarności publicznej, dzięki energicznej akcji dyrektora St. Pardyaka, zbudowano piętrowy budynek, przeznaczony na bursę, cóż kiedy w tym właśnie budynku do czasu wybudowania własnego gmachu, zostało umieszczone gimnazjum. Sprawa jego budowy, bliska realizacji przed wojną, obecnie wobec oszczędnościowych tendencyj rządu, tylko o tyle ma widoki powodzenia, o ile gmina sama, w zrozumieniu własnego interesu, wystąpi z inicjatywą i daną akcję energicznie poprowadzi. Zdając sobie sprawę, że brak własnego gmachu może być istotnie pretekstem do zwinięcia lub przeniesienia gimnazjum, pomyślano nareszcie o ruszeniu sprawy z martwego punktu. Oto na zwołanym, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, wiecu rodzicielskim zapadła uchwała, by przystąpić do zorganizowania Powiatowego Komitetu Budowy Gimnazjum, który niezależnie od projektu t. zw. gimnazjum sanatoryjnego, ma niezwłocznie zająć się obmyśleniem środków, celem przystąpienia do budowy na posiadanym terenie (swojego czasu przez ks. Lubomirskiego ofiarowanym). Wobec tego, że gmina może udzielić wydatnej pomocy w naturze: np. cegły (z miejskiej cegielni) i drzewa (z miejskich lasów), że przy odpowiedniej propagandzie będzie można zdobyć poparcie całego powiatu i ofiarności prywatnej, akcja powinna mieć szanse powodzenia. Na dowód, że mieszkańcy powiatu zdają sobie sprawę z ważności utrzymania tej kulturalnej placówki, niech posłuży fakt zdeklarowania na ostatnim wiecu rodzicielskim przez osoby prywatne poważniejszych nawet sum w razie rozpoczęcia budowy. Ponieważ szkoły sąsiednich powiatów (np. w Wieliczce) są oddawna przepełnione, a na utrzymanie często paru dzieci w odległym Krakowie nie każdego by stać było, tembardziej, że powiat myślenicki zamieszkały jest przeważnie przez ubogą ludność góralską, tedy łatwo przypuścić, że 30 do 50 procent dzisiejszych uczniów musiałoby się wyrzec korzystania z zadrogiej dla nich nauki. Istnienie zaś na miejscu szkoły średniej ratuje przed zmarnowaniem te rzesze niezamożnej młodzieży. Wydane ostatnie ministerjalne rozporządzenie, zamykające t. zw. hospitantom dostęp do męskich szkół średnich, jak to dotąd było praktykowane, stawia na porządku dziennym sprawę utworzenia w Myślenicach kursów seminaryjnych, których dotychczasowe próby zorganizowania rozbiły się o trudności w uzyskaniu prawa publiczności. Aktualna jest również kwestja budowy osobnego budynku dla żeńskiej szkoły ludowej i wydziałowej, mieszczącej się dotąd wraz z oddziałem męskim w starym, za szczupłym gmachu. Teren pod budowę już został wyznaczony, w dogodnem, zdrowem położeniu, nieco na uboczu od centrum miasta, gdzie z czasem powstałaby formalna kolonja szkolna i nowa dzielnica. Czy jednak gmina podoła tylu odrazu zadaniom i ciężarom, to pytanie, na które trudno znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Na szczęście dawna niekompletna i niekompetentna Rada miejska została rozwiązana, a w jej miejsce mianowano komisarza rządowego w osobie b. burmistrza Dra M. Klakurki, oraz radę przyboczną z assesorami p. Świechem i p. T. Skowrońskim na czele. Może ten nowy zarząd prędzej się również upora z trudnościami, związanemi z zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego w mieście. Wprawdzie specjalista-inżynier już został sprowadzony i instalacje zaczęto zakładać, kiedy wojewódzki urząd konserwacji dróg, nie mając nic lepszego do roboty, bo jakoś od czasu ś. p. wojny nie widać żadnych nad konserwacją gościńców robót, zaprotestował przeciw zakładaniu słupów pod przewody elektryczne wzdłuż dróg rządowych. Wobec tego, że przy znanej naszej biuralistycznej formalistyce można się obawiać, iż odpowiedzialny referent poleci nieszczęsne słupy przenieść z lewej strony na prawą, albo z prawej na lewą, tedy trzeba się było w toku pracy zatrzymać aż do odnośnej decyzji. W ten sposób może znów ad infinitum przeciągnie się sprawa niezmiernie ważna dla zeuropeizowania Myślenic, które z nastaniem jesiennych, mrocznych nocy toną w egipskich ciemnościach. — Kiedyż wreszcie to „wolne miasto królewskie" stanie się „jaśnie oświeconem"?

Korzystając ze sposobności, pozwolę sobie zwrócić do nowego zarządu miejskiego, apelując jeszcze raz w sprawie grobu „Nieznanego Żołnierza". Chyba, urzędujący w magistracie komisarz rządowy nie może nie widzieć rozwalonego tuż przed oknami śmietnika, którym zamiast uczcić, tylko się bezcześci pamięć „Nieznanego Żołnierza". A ten skandaliczny stan trwa już drugi miesiąc. Płyta rzucona w błoto, zasypana zeschłem zielem, papierami i różnemi odpadkami jarmarcznemi, po zabraniu, będących „prywatną własnością" nieznanych ofiarodawców i tylko od święta wypożyczonych lamp i żelaznych słupków, służy w czasie targów za miejsce spoczynku dla handelesów. Widziałem również własnemi oczyma, jak po tym „Grobie Nieznanego Żołnierza" chłop sobie najspokojniej parą nawracał. Dość tego!! Pomysł wogóle był niefortunny, ale kiedy się już głupstwo zrobiło, nie trzeba pozwalać, aby się przemieniło w skandal. Jeżeli Myślenice mają już koniecznie różne Kozie wólki i Pipidówki małpować, to niech sobie urządzą grób „Nieznanego Żołnierza", ale gdzieindziej (np. pod Sokołem lub na cmentarzu) i w odpowiedni sposób, tymczasem jednak płytę należy bezzwłocznie przenieść z tego publicznego śmietnika i nie pozwolić dłużej honorowi żołnierza polskiego ubliżać!!

R. B.

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

Sprawozdanie komitetu pielgrzymki jubileuszowej.

Z komitetu pielgrzymki jubileuszowej młodzieży polskiej otrzymaliśmy następujące sprawozdanie: Po sprawdzeniu dokumentów i kwitów, przedstawionych przez ks. dr. Henryka Hilchena i p. Jadwigę Reuttównę, kierowników pielgrzymki młodzieży polskiej do Rzymu na jubileusz roku 1925-go, Komisja Rewizyjna stwierdza, że wszystkie rachunki znalazła w należytym porządku oraz, że wpłynęło do kasy Komitetu 221.808 zł. i 63 gr., wydano 212.937 zł. 49 gr., przeto saldo wynosi 8.871 zł. 14 gr., które znaleziono w gotówce. Pozostałość z sumy, wniesionej na koszta pielgrzymki przez uczestników, wynosi na każdego 18 złotych, które rodzice młodzieży mogą odebrać w biurze Komitetu (Warszawa, Piękna 24) do dnia 1-go listopada b. r. Pieniądze nieodebrane w oznaczonym terminie, zostaną przeznaczone na stypendja dla niezamożnej młodzieży Seminarjum nauczycielskiego Związku Katolickiego Kobiet Polskich w Warszawie. — W imieniu Komitetu: podpisano: Ks. A. Ciepliński, Al. Janowski, J. Reuttówna, Ks. Dr. Henryk Hilchen, Ks. Adam Pyzowski.

Po redukcji świąt katolickich wprowadzenie świąt żydowskich.

Jak już kilkakrotnie mieliśmy możność stwierdzić — coraz częściej robotnicy chrześcijańscy zmuszani są do świętowania świąt żydowskich i to na koszt nie fabrykanta żydowskiego, a na koszt własny. Ostatnio w „sądny dzień" w całym szeregu fabryk żydowskich oświadczono robotnikom, że jest to dzień „świąteczny", za który nie dostaną zapłaty. Wywołało to protesty energiczne ze strony robotników, co jednak nie zawsze pomogło i robotnicy kilku fabryk będą musieli dochodzić swoich strat sądownie.

Podobne fakty zaszły w Warszawie w garbarniach: 1) Buchmana (Gęsia 91), 2) Alfreda Weinbergera (Niska 67), 3) Golda i Wrońskiego (Stawki 79). Dodać należy, że w wielu fabrykach żydowskich, gdzie pracują chrześcijanie i żydzi, praca odbywa się w niedziele i święta chrześcijańskie, a szabas jest świętowany.

To wprowadzenie świąt żydowskich, gdzie katolickie się kasuje i w dodatku kosztem robotników, jest oburzające. Żydzi nie od dziś przecież są właścicielami fabryk i nie przychodziło im nigdy do głowy, ani zmuszać robotników polskich do pracowania w niedzielę, ani też wymagać od nich świętowania w „sądne dnie".

Rozzuchwalenie żydostwa przebrało wszelką miarę.

Upadek „Gazety Warszawskiej".

„Gazeta Warszawska" zawiadamia swych czytelników, że łączy się z „Gazetą Poranną" z powodu trudności wydawniczych.

„Zwykłe w ostatnich latach — oświadcza wydawnictwo — praktykowane wychodzenie z tych trudności przez podnoszenie ceny pism, ze względu na warunki materjalne czytelnika, jest naszem zdaniem, dziś niedopuszczalne".

Czytelnicy „Gazety Porannej i „Gazety Warszawskiej" otrzymywać będą odtąd „Gazetę Warszawską Poranną".

„Gazeta Warszawska" była naczelnym organem Związku Lud.-Narodowego. Nadawała ton całej prasie narodowo-demokratycznej. Była najstarszem pismem polskiem; w ubiegłym roku obchodziła 150-lecie istnienia. Współpracownikami „Gazety Warszawskiej" byli w ostatnich czasach między innymi: Roman Dmowski, pos. Kozicki, prof. Rybarski, Aleksander Świętochowski i t. d.

Upadek drugiego z rzędu w tym roku pisma narodowo-demokratycznego (niedawno „Goniec Krakowski" połączył się z katowickim „Gońcem Śląskim") biorą niektórzy za dowód cofnięcia subwencyj przez ziemiaństwo, a to w związku ze stanowiskiem Z. L. N. w sprawie reformy rolnej.

Przyłapany „działacz" ukraiński.

Policja lwowska dowiedziała się drogą poufną, że do Lwowa ma zjechać jeden z wybitnych działaczy ukraińskich, który dał się poznać zwłaszcza w czasie inwazji ukraińskiej. Zwrócono tedy baczną uwagę na osoby przyjeżdżające do Lwowa i jak się okazało, ostatnie przybył tam niejaki Jan Kosynin, były attache poselstwa zachodniej Ukrainy w Wiedniu (republika Petruszewycza). Kosynin był w czasie inwazji ukr. podsekretarzem stanu w ukraińskiem ministerstwie spraw wewnętrznych i jako taki znany był z wielkich nadużyć i bezprawnych rekwizycyj w Małopolsce wschodniej. Aresztowanie nastąpiło w Narodnym Domu ukr., gdzie skonfiskowano olbrzymi rewelacyjny materjał w licznych bardzo dokumentach. Dalsze aresztowania w toku.

—o—

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY dla nauczycieli szkół powszechnych przed Państw. Komisją egzaminacyjną w Bochni rozpocznie się częścią pisemną dnia 9 listopada 1925 r. Egzamin odbędzie się ze wszystkich przedmiotów, obowiązkowych w szkole powszechnej. — Udokumentowane podania należy wnosić do dnia 31 października 1925 r.

ZWOLENNICY BACZEWSKIEGO. Przez otwór w dachu wagonu towarowego stojącego na stacji Warszawa-Wschodnia niewykryci sprawcy skradli w systematyczny sposób wódki i likiery firmy „J. A. Baczewski", ogólnej wartości 1.000 zł.

4-LETNIA OFIARA NIEDOZORU. Bolesław Pisch, 4-letni synek robotnicy, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Gubernatorskiej Nr. 11, bawił się na podwórzu domu, podczas gdy matka pompowała wodę ze studni. Ciekawy malec, chcąc się przekonać w jaki to sposób wypływa woda, nieostrożnie wsadził rączkę w tryby studni, które mu ją kompletnie zmiażdżyły. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził bardzo ciężkie uszkodzenie i po nałożeniu opatrunku, pozostawił chłopca czasowo w domu pod opieką matki.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Od 100 lat nie pamiętają w Chinach takiej klęski.

„Rzeka Żółta" w Chinach przerwała groblę na południowej stronie i zalała około 1.500 km. kwadratowych, około Szantung. Przeszło 2 miljony ludzi pozostało bez żadnych środków do życia. Tysiące ludzi zginęło w nurtach rzeki. Ponieważ przypływ przybiera, niebezpieczeństwo wzrasta z godziny na godzinę. Należy się obawiać, że rzeka może zmienić koryto, a wówczas cała prowincja Kiang-Tsu zostałaby zalana przez wodę. Byłoby to prawdziwem nieszczęściem dla Chin i katastrofa ta byłaby tak wielką, jakiej Chiny nie zaznały przeszło od 100 lat. Wojska rekrutowe pod dowództwem gen. Fenga zostały wysłane do zagrożonych miejscowości. Być może, iż wypadek ten mieć będzie wpływ na uśmierzenie wewnętrznych zamieszek w Chinach. Powódź, która obecnie nawiedziła Chiny, jest największą ze wszystkich, jakie się zdarzały od kilku dziesiątków lat. Obawiają się, że „Rzeka Żółta" zmieni swoje koryto i popłynie dawnem łożyskiem przez prowincję Kiang-Tsu.

Dalsze losy zaginionego księcia.

(Zb.) Przed kilku dniami donieśliśmy o głośnej ucieczce z zakładu obłąkanych księcia Seifeddina. Obecnie książę egipski „wypłynął" na widownię w Konstantynopolu i to bez przenośni, gdyż dostał się tam z Marsylji na okręcie „Phrygi", a ojciec jego Feridun Pasza, organizator całej imprezy, udzielił tamtejszemu przedstawicielowi Reutera wyjaśnień tej tajemniczej podróży. Otóż z zakładu — gdzie nawiasem mówiąc, obchodzono się z księciem okropnie i odmawiano nawet wiadomości o świecie, tak, że nie wiedział nic o... wielkiej wojnie — uciekł poprzednio pewien lord. Ten zawiadomił paszę o losie syna. Udało się wykraść księcia w czasie przechadzki i przewieźć do Francji, gdzie go oczekiwali jego rodzice. Tu wszyscy ustawicznie zmieniali miejsce pobytu, oraz powierzchowność — raz książę zgolił brodę, by skuteczniej udawać kogo innego — a przy jeździe z jednego hotelu do drugiego, przesiadali się w drodze kilka razy do innego taxi, by zmylić kilkunastu angielskich detektywów, którzy ścigali zbiega i raz w hotelu des Pyramides już byli na jego tropie. Pobyt we Francji musiano jednak przedłużyć, by uzyskać dla księcia paszport i zorganizować dalszą ucieczkę. Wreszcie autem pojechano do Marsylji, a stąd książę jako zwykły pasażer drugiej klasy, dostał się do Konstantynopola, gdzie obecnie w domku na azjatyckiem przedmieściu Maranna odpoczywa po trudach niewoli i ucieczki. Nie wiadomo też, jak wyzyska odzyskaną wolność, gdyż 29 lat w zakładzie, wśród potwornie złego traktowania, zrobiły z niego ruinę człowieka.

—o—

CO NAS CZEKA W RAZIE WOJNY. Niedawno świat dowiedział się o nowych zdobyczach nauki i techniki. Noszą one nazwy: difenalaminschlorasin, chloracetofemol i dichloretylsulfid. Są to trzy gazy i każdy z nich ma swoją odrębną właściwość. Pierwszy oślepia błyskawicznie, drugi zabija momentalnie, trzeci może uniemożliwić życie całej prowincji lub miasta na przeciąg 6 miesięcy. Ten ostatni gaz przewyższa swemi właściwościami wszystkie inne. Otrzymał on nazwę gorczycznego. Podobno można go jeszcze „ulepszyć".

LORD GREY WYDAŁ PAMIĘTNIK. Lord Grey wydał drukiem pamiętnik swój, osnuty na tle dziejów Anglji w okresie od r. 1892 do 1916. Książka lorda Grey'a stanowi jedną z najciekawszych prac, zwłaszcza w odniesieniu do wypadków politycznych z roku 1914, które zastały autora na urzędzie sekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych.

PP. MILLERAND I POINCARE JAKO ADWOKACI. „L'Ere Nouvelle" donosi, że w tych dniach w sądzie w Paryżu odbędzie się proces, który budzi szczególne zaciekawienie nie ze względu na treść, ale na osoby występujących w nim adwokatów. Z jednej strony w imieniu domu handlowego „Crepe de Chine", produkującej wstążki, staje p. Millerand, z drugiej strony w imieniu innej firmy, wyrabiającej taki sam towar — p. Poincare. Chodzi o podrabianie gatunku wstążek!

LOSY ŁODZI PODWODNEJ S. 51. Usiłowania wydobycia zatopionej łodzi podwodnej S. 51 okazały się bezskuteczne i musiały być zaniechane z powodu złej burzliwej fali. Kilku nurków pracuje bezustannie nad zbadaniem zawartości łodzi, ale jak dotychczas, bezskutecznie.

OPERACJA NA KONGRESIE W SCARBOROUGH. B. premjer angielski, p. Ramsay Macdonald, cierpi na reumatyzm stawów. W czasie obrad kongresu trade-unione'ów w Scarborough, ból w wielkim palcu prawej ręki uniemożliwił b. premjerowi pisanie. Na palcu uformował się wrzód. I oto, nie czekająo na chirurgów, p. Macdonald poddał się operacji przez jednego z delegatów robotniczych, z zawodu ślusarza. Operacja się udała i p. Macdonald już włada znowu piórem.

BANDYTYZM W AMERYCE. W stanie Ontarjo szajka uzbrojonych w rewolwery bandytów napadła na przechodzącego jedną z głównych ulic miasta inkasenta banku, zrabowała mu 19.000 dolarów w gotówce i zbiegła.

MUZEUM OBUWIA. Jedyne w swoim rodzaju muzeum posiada Poczdam. Muzeum poczdamskie wyspecjalizowało się w kolekcjonowaniu historycznego obuwia. W oszklonych gablotkach spoczywają buty Gustawa Adolfa i Wallensteina, Piotra Wielkiego i Napoleona. W osobnej sali zgrupowane są buty, kamasze etc. wszystkich monarchów i książąt niemieckich..., z wyjątkiem ozdoby odnóży Wilhelma II, który nie zdążył dokompletować kolekcji.

—o0o—

Dwa dni w podmiejskich kanałach.

(Zb.) Rzymski korespondent „Manchester Guardian" opowiada historję, która przypomina obrazy z „Nędzników" Wiktora Hugo, lub kryminalnej powieści. Całe Włochy mówią dziś o przygodzie, której bohaterką stała się Virginia Goi, służąca signora Meyera w Medjolanie.

Przez 8 lat służby zdobyła sobie ona zadowolenie, uznanie i przyjazną życzliwość chlebodawców, to też nieznaną jest przyczyna neurastenji, jaka opanowała od niejakiego czasu służącą, pozbawiając ją wszelkiej radości życia. Łatwo wyobrazić sobie przerażenie signor Meyera, gdy pewnego dnia w pokoju służącej znaleziono lakoniczny list pożegnalny. Tymczasem strażnik miejski ujrzał jakąś dziewczynę, która skoczyła do wody z tak zwanego Syreniego mostu. Na jej krzyk, starał się z pomocą dwu innych wyratować unoszoną prądem wody, że jednak żaden z nich nie umiał pływać, pomoc ograniczyła się do rzucania z brzegu lin i t. p. — bez skutku. Przerażeni ujrzeli, jak dziewczyna zniknęła, przeraźliwie krzycząc, w otworze wielkiego kanału, tworzącego pod miastem labirynt rozgałęzień. Strażnicy udali się do władz o pomoc, gdzie im nie dawano wiary i dopiero, gdy signor Meyer przyszedł zawiadomić o zgnięciu swej służącej, złączono razem te dwa fakta i zorganizowano poszukiwania, co prawda w przekonaniu, że rezultatem ich może być w najlepszym razie znalezienie zwłok.

Jedynie signor M. wiedziony dziwnem przeczuciem, poruszał niebo i ziemię, by uzyskać energiczną pomoc i — po dwóch dniach niestety — zmobilizował oddział ratunkowy pod technicznem kierownictwem ekspertów. Teren poszukiwań stanowiły kanały na przestrzeni dwóch mil, od Naviglio do Porta Vittoria, których sklepienie jest zaledwie 6 stóp wysokie, a woda normalnie głęboka na dwie stopy. Z mozołem brnęła ekspedycja, walcząc z prądem wody lub w innych miejscach z bagnistym gruntem i płosząc stada szczurów i innych mieszkańców „podziemia".

Równocześnie zapomocą sygnałów utrzymywano kontakt z częścią wyprawy pozostałą na powierzchni. Około piątej popołudniu przebyto prawie cały kanał i dopiero tam znaleziono na kamiennych stopniach bocznego korytarza do połowy zanurzoną w wodzie, ledwie żywą służącą, która krzykiem przerażenia powitała wybawców. Gdyby ją woda zaniosła nieco dalej, wydostałaby się przez drugie wyjście kanału na powietrze. Przypuszczają jednak, że ze strachu zemdlała i bezwładnie leżała na tem miejscu, gdzie ją prąd podziemnej rzeczki wyrzucił. Od niej samej nie otrzymano żadnych informacyj, gdyż dotąd w szpitalu pogrążona w ciężkiej śpiączce, walczy z nabytą w ciągu swej niezwykłej podróży podziemnej, gorączką.

Przygoda ta, choć brzmi jak wyjęta z fantastycznej powieści, jest jednak we wszystkich szczegółach prawdziwą i stanowi dotąd temat rozpraw włoskiej i zagranicznej prasy.

Mały fejleton.

10.000 zł. posagu.

On miał ładne oczy i 1 m. 70 cm. wzrostu, a ona miała ojca, który był właścicielem dobrze prosperującej jadłodajni. On miał dobry apetyt, potrzebował kredytu, a ona powiedziała ojcu:

— Ojcze! Ten albo żaden!...

Przeszło rok tedy jadał pyszne śniadanka, obfite obiady, smaczne kolacyjki. Podawano mu potrawy na czystem maśle i najsmakowitsze zakąski i najlepsze likiery i wina... A, że jak wiadomo, droga do małżeństwa prowadzi przez żołądek, więc też pewnego dnia on i ona uklękli na stopniach ołtarza, a ksiądz związał im ręce stułą...

Pan młody z niecierpliwością oczekiwał chwili wypłacenia posagu, to też serce uderzyło mu silnie, gdy teść po ślubie zaprosił go do swej kancelarji.

— Drogi zięciu! — rzekł — po najdłuższem mem życiu wszystko, co posiadam, będzie waszem, moje dzieci. Obecnie zaś dajemy córce 10.000 złotych i zaraz je wypłacę...

— Dziesięć tysięcy... — pomyślał zięć — no, to niezbyt wiele, ale w tych ciężkich czasach to już zawsze coś...

Teść sięgnął do szuflady biurka i wyjął plik papierów.

— Stołowałeś się u mnie 16 miesięcy... Nie oszczędzałeś wcale... To też rachunki, które oto widzisz, wynoszą 9.985 zł. 50 gr. Pozostałe 14 zł. 50 groszy wypłacę ci odrazu gotówką!...

Zięć krzyknął i zemdlał...

—o0o—

Kurjer literacki.

O TWÓRCZOŚCI WŁ. REYMONTA ukazała się ostatnio broszura Zdzisława Dębickiego, gdzie czytamy: ...„Na uwagę szczególnie zasługuje owo religijne poddanie się Reymonta ustalonemu porządkowi rzeczy. Charakteryzuje go wyjątkowy spokój i czystość określonych przez niego scen erotycznych, nawet tam, gdzie wchodzi w grę duża namiętność, gdzie krew szumi i przelewa się czerwonemi falami przez mózg, uderzając na ośrodki zmysłów"...

MARJA RODZIEWICZÓWNA przyjechała do Poznania, gdzie z inicjatywy Tow. Pań Miłosierdzia dnia 3 października weźmie udział w wieczorze autorskim w Auli Uniw. Poznańsk. Dochód przeznacza autorka „Dewajtisa" na przebudowę kościoła św. Marcina i zaspokojenie potrzeb najbiedniejszych w zbliżającym się okresie zimowym.

Wieczór ku czci Rodziewiczówny odbędzie się 3 października o godz. 8 w auli uniwersyteckiej. Na program wieczoru złożą się: 1) Chór męski „Echa", który wykona Żeleńskiego „Pieśń do Wilji" (słowa Mickiewicza). 2) Słowo wstępne Cz. Kędzierskiego. 3) Marja Rodziewiczówna odczyta najnowszy swój utwór, napisany specjalnie na ten wieczór. 4) Prof. Gertruda Konatkowska wykona Chopina Etude i Eccossaises, oraz Liszta Polonez. 5) P. Wiesława Cichowiczówna Emanuela Moora „Małgorzatkę", oraz Stan. Niewiadomskiego „Największy Pan" i „Na wojnę". 6) Przemówienie ks. dziekana Mayera.

„FAUST" GOETHEGO w znakomitem tłumaczeniu Emila Zegadłowicza, ukaże się jako druga premjera w Teatrze Narodowym.

ARNOLD SZYFMAN ma równocześnie wystawić „Fausta" w tłumaczeniu Kościelnickiego i we własnej koncepcji inscenizatorskiej.

„MYŚL NARODOWA" (która z dniem 1-go października zmieniła szatę zewnętrzną i wychodzić odtąd będzie jako tygodnik, poświęcony kulturze polskiej twórczości) pisze: „...gdyby Szyfman zamiar ów uskutecznił, bylibyśmy świadkami niezwykle ciekawego współzawodnictwa Frycza z Drabikiem..." i obu tłómaczów, dodajmy od siebie.

JAN KASPROWICZ w czasie choroby ukończył nowy tom poezyj p. t. „Mój świat", który się niebawem ukaże nakładem Wyd. „Bibljoteka Polska".

WŁADYSŁAW REYMONT, zmęczony obchodem w Wierzchosławicach, zamknął się w Poznaniu. Stan jego zdrowia powoli się polepsza.

GRZYMAŁA SIEDLECKI objął po ś. p. Wład. Rabskim feljeton publicystyczny i teatralny w „Kurjerze Warszawskim".

„WYZWOLENIEM" WYSPIAŃSKIEGO otworzy Osterwa „Redutę" w Wilnie.

Franciszek Karpiński (1741—1825).

W setną rocznicę śmierci (1741—1825).

Musimy wierzyć relacji Mickiewicza, że sława śpiewaka Justyny była przed stu laty ogromna. „Pod lipą na trawie" czytywano pieśń o Justynie; sam autor „Tadeusza" doskonale zżył się z piosenkami Karpińskiego; melodja „Laury i Filona" wprawiała go w improwizacyjny nastrój.

Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk aprobowało popularność autora „Żalów Sarmaty", mianując go swym członkiem w r. 1806.

I dziś każde dziecko śpiewając kolendę „Bóg się rodzi", pełną mocnych antytez, czuje urok poezji osnuwającej tajemniczą noc cudu. Niewątpliwie usłużną była też Muza Karpińskiemu, gdy tworzył prostą pieśń poranną („Kiedy ranne wstają zorze") i wieczorną („Wszystkie nasze dzienne sprawy"), brzmiące dziś szeroko po Polsce silnym głosem żołnierskich piersi.

Wśród pieśni procesjonalnych, jedna tchnąca głęboką serdeczną miłością i ufnością w Boga — jest także pióra Karpińskiego („Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba").

Równie prostą i serdeczna jest modlitwa podczas pracy w polu:

„Boże z Twoich rąk żyjemy
Choć naszemi pracujemy!
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.
Wszystko Cię, mój Boże chwali,
Aleśmy i wraz poznali,
Że najmilszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwała"!

Wyjątki z tej pieśni stały się w niektórych okolicach Polski przysłowiem ludowem, co dostateczną jest miarą, jak się szlachcic z Huculszczyzny w pogląd naszego wieśniaka na wielkie Boże gospodarstwo świata wczuł i z nim zżył.

Jakieś głębsze tchnienie uczucia przejmuje nas, gdy słuchamy prostych pieśni religijnych Karpińskiego. Czujemy bezpośredniość poety, który też pokusił się o przekład psalmów Dawidowych: a jeśli on nie wypadł dobrze w porównaniu ze starem Kochanowskiego arcydziełem, to jednak praca owa na złe poezji Karpińskiego nie wyszła. Czasem pierwiastek religijny łączy się z patrjotycznym, jak w pieśni ku czci Konstytucji Majowej:

„Boże! ludzie Twoi przyszli
Dziękować Ci w Twojej sieni,
Że z dawnych nierządów wyszli,
Łaską Twoją podźwignieni"!

Ale ogół o poezji religijnej Karpińskiego wie niewiele, jakkolwiek jest to niezwykle charakterystyczna właśnie dla „poety serca" twórczość. Bo on jeden wśród racjonalistycznie nastrojonych pisarzy epoki Stanisławowskiej uderzał tu właśnie w nutę serdeczną i szczerą, a oczyszczał tę dziedzinę z grubych konceptów poprzedniej epoki. Napewno p. Andrzej Karpiński, ojciec poety, był, jak sam mówił, prostakiem i przy całej uczciwości karmił się lichą literaturą dewocyjną XVII. wieku. Wpływ humanitaryzmu Oświecenia i pewna doza krytycyzmu rozjaśniły i uszlachetniły szczere, z domu wyniesione uczucie religijne.

Popularność w t. zw. wyższych kołach zyskał Karpiński dzięki utworom dziś mocno zdegradowanym, sielankom i pieśniom; przy nich już bardziej na miejscu mówić o sentymentaliźmie, niż o uczuciowości. Ale wszystko, co określilibyśmy jako sentyment, było w psychologji ówczesnej ignorowane, a czekało na jakikolwiek wyraz w poezji. Tyrady nie mogły zastąpić piosenek i miłosnych szczebiotów, to też Karpiński zaspokoił rzeczywistą potrzebę duchową ogółu, pisząc swe „czułe" wiersze. Niejedna bogdanka z radością powtarzała słowa Laury:

„Czy w każdym roku taka z kochania
Jak w osiemnastym mozoła"?

Wesołe mazurki w guście sławnego „Dobranoc Jacenta, I wam usta czyste"... były bardzo popularne.

Bo Karpiński, porównany przez K. M. Górskiego z Roussem, dał wyraz przeciętnemu życiu uczuciowemu swego społeczeństwa i to było kamieniem węgielnym jego sławy. Dziś, czytając zwłaszcza jego arcyciekawe „Pamiętniki", poznajemy typ tej uczuciowości niegłębokiej z mocnym podkładem zmysłowej rzewności. W szczerych wyznaniach pokazuje się nam w nowem świetle ów wychowanek jezuicki, który prowadzi dysputy z świętochną lwowską Tamburini, „Tartuffem" w spodnicy, lub mówi o cnocie swojej albo swych kochanek. Wtedy rzeczywiście przypomina nam autora „Nowej Heloizy" i rozumiemy też dobrze, dlaczego on właśnie, stał się wychowawcą uczuciowym swej epoki. Zanim zrozumiano szaloną burzę miłosną Gustawa z IV. cz. Dziadów, kształcono się na sentymentach Korydona, Palmiry, Medona czy Lindory i podnoszono do wyższego tonu mocno miejscami trywjalny erotyzm saskiej epoki.

Tworzył w ten sposób Karpiński przejście do nowych czasów i czułością przygotowywał drogę egzaltacji. Los łaskawy umieścił go za to w narodowym pamiątek kościele, zamieniwszy jego poezje w pieśni ludu. O takiej sławie marzył Mickiewicz, a nie zdobył jej w takiej mierze, jak Karpiński.

Zapominamy wobec tego o małostkach człowieka, który zwłaszcza pod koniec życia niezawsze był godnym pochwały, a pamiętamy wszyscy tylko o poecie. Fr. B.

—o0o—

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc październik celem uregulowania nakładu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Istotna przyczyna kryzysu bankowego.

Jeżeli można wierzyć zapowiedziom oficjalnym, przesilenie bankowe, które narobiło w ostatnim czasie tyle hałasu, można uważać do pewnego stopnia za złagodzone. Mówimy — do pewnego stopnia, gdyż świadomym istotnego stanu rzeczy, cała sprawa nie przedstawia się tak prosto, jakby to wynikało z komunikatu przedłożonego przez komitet powołany do udzielenia pomocy naszym instytucjom finansowym. W każdym jednak razie niezależnie od oświadczenia rządowego, w tej sprawie stwierdzić należy pewne uspokojenie, jakie nastąpiło po pełnym panicznego nastroju okresie, kiedy w społeczeństwie nurtowały najrozmaitsze pogłoski na temat bankructw bankowych.

Jak już podawano, istotną przyczyną załamania się naszych banków stał się pewnego rodzaju run na te instytucje finansowe, oraz to, o czem nie mówiono, t. j. odebranie kredytów przez zagranicę. Dopiero te dwa czynniki razem wzięte, zaważyły na szali, zwłaszcza, że zeszły się fatalnie i wywarły swój wpływ mniej więcej równocześnie. Wobec tego, że wkłady i kredyt zagraniczny stanowią wprost o egzystencji banków, warto wglądnąć w te tajniki ich podstaw finansowych, aby choć w części uprzytomnić sobie rozmiary przesilenia.

Jeżeli idzie o wkłady wewnątrz kraju, to według statystyki, obejmującej 41 banków prywatnych, suma wkładów w tych instytucjach doszła z końcem r. 1924 do 201 tysięcy 272 zł., a w dniu 30 czerwca przekroczyła 351 milj. zł. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że wzrost wkładów w ciągu r. 1924 był nierównie intenzywniejszy, jak w roku bieżącym, jeżeli bierzemy pod uwagę wysokość wkładów w początkiem stycznia ub. r., która wynosiła zaledwie 21 milj. zł.

Co się tyczy kredytów pochodzenia zagranicznego, to cyfra ich wprawdzie nie jest tak pokaźna, jak wkładów wewnętrznych, nie mniej reprezentuje ona wcale poważne kapitały. Według obliczeń podanych w ostatnim numerze „Przemysłu i Handlu", zadłużenie naszych banków zagranicą, z tytułu postawionych im do dyspozycji kredytów w walutach zagranicznych, przekraczało z końcem ub. r. sumę 63 milj. zł., w połowie zaś b. r. doszło do 100 milj. zł. Byłby to więc całkiem wyraźny dowód wzrostu zaufania zagranicy tak do naszych stosunków finansowych, jak do banków. Nie należy jednak zapominać, że przytoczone tu cyfry pochodzą z końca czerwca b. r., kiedy złoty był jedną z najlepszych walut europejskich i wcale nie zamierzał upadać, a banki nasze przynajmniej nie wsławiły się aferą oszukańczą.

To też na tle tych cyfr zrozumiałem staje się przesilenie bankowe wskutek nagłego i równoczesnego oddziaływania omawianych tu czynników. Przecież te sumy dają pokaźną na nasze stosunki kwotę pół miljarda złotych. — Oczywiście, że niema mowy o wycofaniu wszystkich kapitałów, choćby z tego powodu, że banki miały powierzone im pieniądze w obrocie, gdyby zaś tak było, to przeżylibyśmy krach przewyższający swymi rozmiarami dzisiejsze obecne przesilenie. Wycofano więc tylko pewną część kapitałów.

Zachodzi przytem pytanie, do jakiej wysokości mogło to nastąpić? Jeżeli idzie o kapitały zagraniczne, to trudno wogóle dać na to odpowiedź, natomiast co do kapitałów krajowych, to zdania są podzielone. Według jednych suma wkładów wycofanych dochodzi do 10 milj. dolarów, według innych do 15 milj. dolarów. W każdym razie są to sumy poważne, bo licząc tylko według parytetu, dochodzą one do 75 milj. zł., nie biorąc pod uwagę odebranych kredytów zagranicznych.

Takiem jest istotne tło przesilenia banków, któremu rząd chce pospieszyć z pomocą 25 milj. zł. Nawet, gdyby użyto tej sumy na zabezpieczenie wkładów bankowych, takim bowiem jest plan rządu, suma ta nie będzie wystarczająca. Trudno nam pisać dziś o tem, po jakich linjach powinnaby iść w dobie obecnej polityka bankowa, przekraczałoby to zresztą ramy niniejszego artykułu. Tu warto zwrócić uwagę na wielce znamienny fakt, będący podłożem obu przyczyn: na nieuczciwość. Bo jeżeli prawdą jest, że spadek złotego stworzył ponownie atmosferę nieufności do naszych stosunków finansowych tak wewnątrz kraju, jak i zagranicą, to z drugiej strony nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że defraudacje banku we Lwowie, idące w grube miljony, stały się bezpośrednią okazją do alarmu i kryzysu. Czegóż wymagać od publiczności, skoro nawet w same stosunki banków między sobą wkradł się w owym okresie pierwiastek podejrzliwości, czego wyrazem jest nader ostrożne przyjmowanie czeków, pochodzących od innych banków. Nie należy też dziwić się i zagranicy, że słysząc o malwersacjach, cofa i tę słabą dla nas pomoc, jaką nam dziś okazuje. Niestety, kwestja uczciwości kupieckiej w stosunkach bankowych nie jest [illegible]. To też prócz pomocy rządowej trzeba gruntownej sanacji stosunków bankowych, przedewszystkiem w capite, a napewno wiele złego zniknie z powierzchni.

M. M.

Ile wynosi dodatek na mieszkanie w październiku?

Wysokość dodatku mieszkaniowego dla funkcjonarjuszy państwowych zależna jest od rodzaju grupy uposażenia i klasy miejscowości.

ZACHODNIA MAŁOPOLSKA I ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

W województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem oraz w powiatach bielskim i cieszyńskim województwa śląskiego dodatek ten wynosi:

W grupie uposażenia: I i II, dla utrzymujących rodzinę grupa III i IV, oraz utrzymujący rodzinę sędziowie grup C i D:

a) w miejscowościach 1 klasy (więcej niż 80.000 mieszkańców) 103.60 zł., b) w miejscowościach 2 klasy (więcej niż 40.000 mieszkańców) 76.81 zł., c) w miejscowościach 3 klasy (więcej niż 10.000 mieszkańców) 68.35 zł., d) w miejscowościach 4 klasy (mniej niż 10.000 mieszkańców) 59.42 zł.

W grupie uposażenia: utrzymujący rodzinę V, oraz utrzymujący rodzinę sędziowie grupy B: w miejscowościach: a) 1 klasy 68.28 zł., b) 2 klasy 49.95 zł., c) 3 klasy 43.84 zł., d) 4 klasy 37.73 zł.

W grupie uposażenia: samotni III, IV i V; sędziowie D, C, B; utrzymujący rodzinę VII i VIII i utrzymujący rodzinę sędziowie grupy A: w miejscowościach: a) 1 klasy 35.28 zł., 2 klasy 26.04 zł., c) 3 klasy 22.68 zł., d) 4 klasy 19.74 zł.

W grupie uposażenia: samotni VI i VII i sędziowie A, oraz utrzymujący rodzinę grup VIII do XII: w miejscowościach: a) 1 klasy 20.44 zł., b) 2 klasy 19.18 zł., c) 3 klasy 14.98 zł., d) 4 klasy 13.30 zł.

W grupie uposażenia: utrzymujący rodzinę od XIII do XVI: w miejscowościach: a) 1 klasy 12.58 zł., b) 2 klasy 10.73 zł., c) 3 klasy 9.62 zł., d) 4 klasy 8.88 zł.

W grupie uposażenia: samotni od VIII do XVI: w miejscowościach: a) 1 klasy 8.14 zł., b) 2 klasy 7.40 zł., c) 3 klasy 6.66 zł., d) 4 klasy 6.29 zł.

Znaczne podrożenie zapałek monopolowych.

W dniu 29 ub. m. wszystkie organizacje spółdzielnie spożywcze otrzymały zawiadomienie z dyrekcji monopolu zapałczanego o znacznej podwyżce cen na zapałki, a mianowicie za 172 zł. za skrzynię na 90 zł. Zwyżka ta jest niczem nieuzasadniona, gdyż tłomaczenie jej zwyżką dolara nie wytrzymuje krytyki z tego względu, że prawie wszystkie surowce niezbędne do fabrykacji zapałek znajdują się w kraju i nie zachodzi potrzeba sprowadzania ich z zagranicy. Nowy ten cennik ma być zatwierdzony w dniach najbliższych przez ministerstwo skarbu.

Kronika naftowa.

FUZJA TOWARZYSTW NAFTOWYCH. Jedno z największych przedsiębiorstw naftowych w Polsce S. Akc. B-cia Nobel, dokonało fuzji S. Akc. „Olej Skalny". Towarzystwo B-cia Nobel przejęło całkowity majątek „Oleju Skalnego" na drodze fuzji.

PRODUKCJA I EKSPEDYCJA ROPY W POLSCE. Według danych z 4 okręgów naftowych: krakowskiego, jasielskiego, drohobyckiego i stanisławowskiego, w maju b. r. stan produkcji, ekspedycji i zapasów ropy naftowej w Polsce przedstawiał się następująco: Ilość w kg. — cyst. produkcja brutto 7052.3083, zużycie 42.2053, manko 809.8394, produkcja netto 6200.2636, ekspedycja 5921.3232, zapasy w zbiornikach w kopalniach 1805.7676, zapasy w zbiornikach rezerwowych magazynowych 5582.0304, razem zapasy 7387.7980 kg.-cyst.

O KREDYTY BEZPOŚREDNIE DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. Związek polskich przemysłowców naftowych we Lwowie ma zamiar zwrócić się do rządu w sprawie przywrócenia udzielania kredytów bezpośrednich dla przemysłu naftowego przez Bank Polski, z zastosowaniem ścisłej cenzury. Postulat ten uzasadnia się tem, że udzielanie kredytów pośrednio przez banki które zaszywały własnego kapitału płynnego nie posiadają, powoduje drożyznę kredytu, przekraczającą 150 procent cen kredytów rzeczywistych, co powoduje zmniejszenie się pewności płatności, gdyż żadne przedsiębiorstwo naftowe nie przynosi takich zysków, któreby mogły koszt podobnie wysokich kredytów pokrywać.

ŚWIATOWE CENY ZBOŻA.

W związku z obecną kampanją eksportową zboża, przytaczamy w zestawieniu porównawczem w dolarach ceny za q zboża w poszczególnych centrach handlu zbożowego na kuli ziemskiej dnia 28 sierpnia: Pszenica w dniu 29 sierpnia: Chicago 5.82, Nowy Jork 6.37, Berlin 5.24, Warszawa 4.63, Poznań 4.34. Żyto: w dniu 29 sierpnia: Chicago 3.93, Berlin 4.03, Warszawa 3.10, Poznań 3.03. Jęczmień: w dniu 29 sierpnia: Berlin 5.80, Warszawa 3.93. Owies: Chicago 2.65, Berlin 4.13, Warszawa 3.23. Z powyższego widać, iż ostatnio kurs konkurencyjny zboża polskiego pod względem cen jest nader wysoka, gdyż ceny te przeciętnie o 1 dolara na q są niższe, niż ceny światowe. Nie przesądza to jednak o trudnościach w ulokowaniu zagranicą tej nadwyżki zboża polskiego którą bież. roku dysponujemy.

Kronika ekonomiczna.

PRZYWÓZ OWOCÓW DO POLSKI. W lipcu br. przywóz owoców do Polski w porównaniu z miesiącami poprzedniemi zmniejszył się znacznie. Przywóz tych gatunków owoców, które są hodowane w kraju zniknął przytem zupełnie. — Przywóz owoców południowych, a przedewszystkiem cytryn i pomarańcz, zmalał do 609 ton wartości 200 tysięcy zł., wobec 1305 ton w czerwcu i 5 tysięcy ton w maju b. r. Za cały okres pierwszych 7 miesięcy b. r. przywieziono ogółem do Polski cytryn i pomarańcz około 30 tysięcy ton ogólnej wartości 12 miljonów zł.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE (nakładem Głównego Urzędu Statystycznego). Ukazał się Nr 18 „Wiadomości Statystycznych" o treści następującej: Koszta utrzymania (według komisji lokalnych). Ceny hurtowe (wskaźnik miesięczny pełny, obliczony według cen 57 towarów). Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Przegląd międzynarodowy (ceny giełdowe zbóż i ceny detaliczne). Wskaźnik cen detalicznych Głównego Urzędu Statystycznego. Produkcja portlandcementu. Banki akcyjne. Bank Polski. Kursa dewiz w Warszawie. Obieg pieniężny. Izby rozrachunkowe. Samochody (zarejestrowany tabor samochodowy cywilny). Bezrobocie. Przypuszczalny zbiór. Zbiór paszy, pierwszy pokos. Treść zeszytu ilustrują wykresy graficzne.

„ŚWIAT KUPIECKI" Nr. 22 zawiera: „Kredyt dla kupiectwa zagrożony", „Obecne położenie gospodarcze", „Tendencje i cele zjazdu dziennikarzy ekonomistów", „Rezolucje uchwalone na Zjeździe kupiectwa polskiego w dniu 13 września 1925 r." i szereg innych artykułów fachowej treści.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądane	transakc.	transak z 30/9
Polski B. Przemysłowy	0·12	0·17		
Bank Małopolski	0·30	0.35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	4·75	5·25	5·00	6·00
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20	0·16	0·17
„Impex"	0·01	0·02		0·01
„Pharma"	0·95	1·05		
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·—	10·25	10·15	10·15
H. Cegielski	9·75	10·25	10·00	12·00
Trzebinia żelazna	0·12	0·17		0·15
„Pocisk" zakł. amun.	0·75	0·85		
Parowozy	0·27	0·32		0·31
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	10·40	10·60	10·50	10·90
Sierszańskie Górnicze	1·95	2·05	2·00	
„Tepege"	0·35	0·40		0·40
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·13	0·17		0·15
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0 20	0·25	0·25	
„Krakus"	0·30	0·35	0·33	
Chodorów	2·50	2·70	2·60	2·80
A. Piasecki	1·15	1·25		
P. Zakłady Garbarskie				

Kursa dewiz niezmienione przy utrzymanej tendencji. Dolar w Krakowie 6.12 zł., w Katowicach silniejsza tendencja.

W akcjach ruch dość ożywiony. Tendencja nieco mocniejsza, zainteresowanie żywsze.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 26.97, Londyn 29.06, Nowy Jork 5.98, Paryż 28.40, Praga 17.77½, Szwajcarja 115.80, Włochy 24.35.2, Wiedeń 84.60.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka w dol. 62—62½, w złotych 370.76—373.75, pożyczka kolej. 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 24.52, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.18.2, Belgja 23.20, Włochy 21, Hiszpanja 74.45, Holandja 208.35, Berlin 1.23.3. Wiedeń 73.15, Praga 15.35½, Warszawa 86.50, Bukareszt 2.45, Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 1 paźdz. (PAT.) Warszawa 116.79—117.25.

Otwarcie Wyższego Studjum handlowego.

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 1925/6.

Państwo Polskie które znajduje się w stadjum rozbudowy gospodarczej, potrzebuje dla jej uskutecznienia ludzi przygotowanych fachowo do racjonalnej a owocnej pracy w dziedzinie przemysłu i handlu. Oba te bowiem działy uległy w okresie wojennym i powojennym zupełnej destrukcji, to też wymagają nader umiejętnie prowadzonej sanacji. W przygotowaniu zastępów tych właśnie pracowników na polu podniesienia i rozwoju życia gospodarczego, niewątpliwie ważną odegra rolę kreowana świeżo w Krakowie wyższa uczelnia handlowa.

Uroczyste otwarcie jej odbyło się wczoraj w gmachu przy ul. Straszewskiego po nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów. Duża sala wykładowa na III. piętrze z trudem mieściła licznych gości, wśród których zauważyliśmy: wojewodę Kowalikowskiego, wiceprez. m. Rollego, prezydenta sądu apelacyjnego Woltera, rektora Uniw. Jag. Rostworowskiego, rektora Akademji górniczej Krauzego, b. min. oświaty prof. Kumanieckiego, gen. sekretarza Akademji Um. prof. Wróblewskiego, konsula czeskiego Sedivego, ks. prałata Dr. Kulinowskiego, naczelnika wydziału województwa radcę Skarbka, starostę Dr. Bala, prezesa Izby skarbowej Gregera i wiceprezesa Gajewskiego, prezesa sądu okr. karnego Pelca, dyrektorów banków i instytucyj przemysłowo-handlowych z dyr. Oddziału Banku Polskiego Makowskim, zastępcę dowódcy obozu warownego pułk. Kostrzewskiego, komendantów policji Pilcha i Maruniaka, grono profesorów Studjum, gimnazjów krakowskich i t. d.

PRZEMÓWIENIE SEN. ADELMANA.

Otwarcia Studjum dokonał w imieniu Komitetu organizacyjnego sen. Adelman. „W dobie zmartwychwstania naszego kraju — mówił p. senator — otwierają się szerokie horyzonty ekonomiczne. Musimy z dużą umiejętnością i fachową wiedzą prowadzić przemysł, aby go rozwinąć nietylko wewnątrz kraju, lecz zapewnić sobie także stały kontakt handlowy ze wschodem, tym najgłówniejszym odbiorcą naszej produkcji. Wielka machina światowego handlu wymaga jednak studjów intenzywnych, dających wysoką kulturę naukową obywateli. Owocem starań Komitetu organizacyjnego w tym kierunku jest powstanie wyższej uczelni handlowej w Krakowie, dzięki poparciu Min. oświaty, Prezydjum miasta, Izby handlowej, Kongregacji kupieckiej a głównie zabiegom dyrektora Studjum prof. Bollanda. Otwieram wyższe Studjum handlowe staropolskiem: „Szczęść Boże".

Następnie imieniem Prezydjum miasta złożył życzenia nowej uczelni wiceprez. m. Rolle.

DYR. STUDJUM PROF. DR. BOLLAND O ORGANIZACJI I ZADANIACH UCZELNI.

Po przemówieniu reprezentanta gminy zabrał głos dyr. Bolland. Podziękowawszy tym wszystkim władzom i osobom, których praca doprowadziła do stworzenia wyższej uczelni handlowej, skreślił po krótce organizację nowej instytucji naukowej, stanowiącej odrębną, w sobie zamkniętą całość o typie uniwersyteckim. Studja idą w dwóch kierunkach, a w konsekwencji tego koncentrują się w dwóch wydziałach: ogólno handlowym i towaroznawczym. — Pierwszy ma na celu przygotowanie czołowych pracowników dla handlu, przemysłu i finansów. Studja na tym wydziale trwają 2 lata. Drugi kierunek reprezentuje wydział towaroznawstwa, również o dwuletniem studjum. Studenci kompetujący o przyjęcie, muszą wykazać się nietylko świadectwem dojrzałości, ale nadto co najmniej jednym rokiem odpowiednich studjów akademickich. Celem tego wydziału jest kształcenie nauczycieli towaroznawstwa dla średnich szkół handlowych, jako specjalistów towaroznawców dla poszczególnych działów handlu.

Program wykładów przedstawia się bardzo poważnie. Pierwszy rok studjów obejmuje 18 przedmiotów, drugi rok 20 przedmiotów. Na wydziale ogólno-handlowym są 2 języki wybieralne i obowiązkowe; wykładów języka angielskiego i francuskiego można słuchać na I. albo na II. roku studjów. Skład prelegentów stanowią: rektorzy: Rostworowski, Krauze i Górski (rektor wolnej wszechnicy w Warszawie), dyr. Studjum Bolland, profesorowie Uniw. Jag.: Kumaniecki, Heinrich, Sawicki i Lulek, wykładowcy Uniw. Jag.: Ippoldt, Dr. Żabiński, Dr. Sarna, Dr. Wroniewicz, oraz lektorzy Uniw. Jag.: Bernard, Dziewicki i Korbel.

Cele i zadania wyższego Studjum handlowego w Krakowie dyr. Bolland ujął następująco: „Wychodzimy z tego kapitalnego założenia, że moc twórczego genjuszu ludzkiego jakoteż ilość energji i materji na świecie jest wystarczająca, by stworzyć taką sumę dóbr i towarów, któreby mogły nasycić wszystkich. Brak tej ilości i brak zadowolenia, tarcia i wojny przypisujemy między innemi wadliwej organizacji produkcji i jej rozdziału. Przy pracach naukowych i systemie nauczania naszej uczelni będzie czuwał stale duch powyższego podstawowego założenia, a to w tym celu, by wszyscy ci, którzy do naszej uczelni przybyli, wynieśli z niej wraz z realną wiedzą z zakresu nauk handlowych, przejęcie się myślą o możliwości współdziałania w naprawie opłakanych współczesnych stosunków gospodarczych i to współdziałania czynnego, bo opartego o niezawodzący nigdy fundament badawczej i twórczej wiedzy, nabytej w naszej uczelni. — Pragniemy pracą naukową i nauczaniem pokierować tak, by objęły one przedewszystkiem poznanie rodzimych stosunków gospodarczych ze szczególnem uwzględnieniem własnych naszych surowców i dążeniem do produkcyjnej samostarczalności naszej wielkiej Ojczyzny.

Pragniemy kształcić naszych studentów pod podwójnym kątem widzenia. Jeden będzie zdążać do tego, aby dać im gotową wiedzę z zakresu nauk handlowych, drugi zaś, by wyrobić w nich zdolność kojarzenia i wysnuwania wniosków ze zjawisk gospodarczych. Pragniemy tedy dać społeczeństwu komercjalistów o maksymalnej, solidnej wiedzy zawodowej, którzyby umieli być nietylko czołowymi wykonawcami, ale także samodzielnemi umysłowościami i pionierami idei gospodarczych. Pragniemy w naszej uczelni zespolić nauczanie czysto handlowe z dostateczną dozą nauk towaroznawczo technologicznych. Wychodzimy bowiem z założenia, że twórczość komercjalisty wzrasta niesłychanie, gdy posiadł pewną sumę powyższych wiadomości. W ślad za tem założeniem ma nasza uczelnia pielęgnować te wszystkie gałęzie nauk handlowych, które mogą służyć specjalizacji w dziedzinie handlu towarowego i wzmożeniu produkcji.

Pragniemy dać studentom metodykę pracy naukowej, w odniesieniu do badania problematów gospodarczych, w najgłębszem przekonaniu, iż nauki handlowe rozwinęły się i dojrzały już dostatecznie, by takie problematy gospodarcze były rozwiązywane drogą umiejętnych poczynań naukowych".

Przemówienie swoje zakończył dyr. Bolland słowami: „W imię Boże otwieram pierwszy rok naukowy Wyższego Studjum handlowego".

WYKŁAD INAUGURACYJNY

na temat obecnego przesilenia gospodarczego w Polsce wygłosił prof. dr. Lulek. W rzeczowej, świetnie ujętej rozprawie wskazał on na zasadnicze przyczyny kryzysu ekonomicznego, podając następnie w kilku punktach środki zaradcze, mające działać na samo podłoże naszej choroby gospodarczej. Prof. Lulek za jedną z przyczyn kryzysu uważa błędne przeprowadzenie sanacji finansowej. Oparto ją bowiem na obciążeniu gospodarstwa społecznego zbyt wielkim budżetem, przyczem wielką jego część zniweczono nagłością ściągania podatków. System ten spowodował ogólne zubożenie kraju. Rząd zamiast wzywać społeczeństwo do oszczędności, powinien ją rozpocząć w pierwszym rzędzie od redukcji budżetu publicznego. Mowca oświadcza się za dzierżawą przedsiębiorstw państwowych, które przynoszą nam tylko deficyty, a nawet monopole nie wykazują zysków z przedsiębiorczości gospodarczej, a tylko z podatków. Zbyt wielkie sumy pochłania armja; prof. Lulek dowodzi, że sanacja stosunków gospodarczych winna być prowadzona przy możliwie daleko posuniętej redukcji szeregów wojskowych, a dopiero potem w ramach ustosunkowanych warunków możnaby było podwyższyć liczebność armji. Przemysł wreszcie winien obniżyć koszty produkcji, a przez należytą organizację pracy należy dążyć do podniesienia jej wydajności.

Ruch wydawniczy.

IGNACY BISKUPSKI: „O ubezpieczeniach". Poznań 1925, str. 170, cena zł. 6.—. Fiszer i Majewski.

Książka niniejsza powstała z opracowania kilkoletnich wykładów autora w Uniwersytecie poznańskim i obejmuje krótkie wiadomości o całokształcie ubezpieczeń, z szerszem jednak uwzględnieniem stosunków w Polsce. — Dziełko to, pierwsze w języku polskim, może dać początkową podstawę dla wykształcenia młodych prawników. Autor porusza kwestje następujące: Istota i cel ubezpieczeń. Historja rozwoju ubezpieczeń. Znaczenie gospodarcze i społeczne ubezpieczeń. Organizacja ubezpieczeń. Polityka ubezpieczeniowa. Ubezpieczenie na życie. Ubezpieczenie od chorób. Ubezpieczenie od inwalidztwa. Ubezpieczenie od wypadków. Ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej. Ubezpieczenie transportowe. Ubezpieczenie od ognia. Ubezpieczenie od gradobicia. Ubezpieczenie zwierząt. Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem. Drobniejsze rodzaje ubezpieczeń rzeczowych. Reasekuracja, koasekuracja i retrocesja. Wiedza, nauka i literatura ubezpieczeniowa.

NAMITKIEWICZ JAN: „Prawo handlowe b. dzielnicy rosyjskiej, austrjackiej i pruskiej. Nowe prawo wekslowe i czekowe". Poznań 1925, str. 138, cena zł. 5.—. Fiszer i Majewski.

Jako część IV „Encyklopedji prawa obowiązującego w Polsce" ukazała się praca zast. profesora Uniwersytetu warszawskiego o prawie handlowem, wekslowem i czekowem, obowiązującym we wszystkich dzielnicach Polski. Książka przeznaczona jest głównie dla młodzieży studjującej i dlatego ułożona jest w formie przystępnej i przejrzystej. Jest to właściwie wstęp do prawa handlowego, wekslowego i czekowego.

PERETIATKOWICZ ANT., PROF.: „Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej i ważniejsze ustawy polityczne i administracyjne, uzupełnienie wydania trzeciego". Poznań 1925, str. 63, cena zł. 2.—. Fiszer i Majewski.

W marcu 1924 roku ukazało się trzecie wydanie „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i ważniejszych ustaw politycznych i administracyjnych, uzupełnionych Statutem Ligi Narodów oraz wyciągami z Traktatu Wersalskiego i Traktatu Ryskiego" (str. 391). Od tego czasu minął rok z górą i wydane zostały nowe ważne ustawy polityczne i administracyjne, których znajomość jest niezbędną dla młodzieży studjującej, a pożyteczną dla szerszego ogółu. Książka zawiera również tekst konkordatu z Watykanem.

PROF. DR BRONISŁAW STELMACHOWSKI: „Zarys Procedury Cywilnej" obowiązującej na ziemiach b. zaboru pruskiego i na Górnym Śląsku II. Poznań, 1925. Fiszer i Majewski. Cena 5 zł.

Wyszła drukiem druga część „Zarysu Procedury Cywilnej", zawierającej całokształt postępowania sądowego wraz z postępowaniem polubownem, oraz ogólne zasady międzydzielnicowego prawa procesowego. Łącznie z częścią pierwszą, wydaną w roku 1923, część druga stanowi całość systematycznego opracowania postępowania sądowego w sprawach cywilnych, z wyjątkiem przymusowego wykonania.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ruch obcokrajowców w Krakowie we wrześniu b. r.

Jak się dowiadujemy, ruch obcokrajowców w Krakowie w ciągu ubiegłego miesiąca był naogół dosyć słaby. Najliczniejszy napływ wykazali tylko Czesi — 107 osób, a następnie: Austrjacy 60 osób, Niemcy 26, Jugosłowianie 22, Węgrzy 18, Rumuni 11, Francuzi 8, Włosi 4, Anglicy 3, Amerykanie 3, Szwajcarzy 2, Turcy 2. Nadto zatrzymali się w Krakowie: jeden Serb, jeden Holenderczyk, jeden Bułgar i jeden Grek.

Powyższa statystyka nie obejmuje licznych wycieczek, delegacyj, misyj dyplomatycznych, oraz tych osób, które nie były obowiązane do dopełnienia formalności wizowych czy też zgłoszenia pobytu. Liczba ich łącznie z wycieczkami obliczana jest przypuszczalnie na 300 osób. — **Ogólna suma obcokrajowców w ub. miesiącu wyniosła więc blisko 600 osób.**

Dyrekcja policji prowadzi ścisłą ewidencję obcokrajowców, przebywających stale w Krakowie. **Jest ich ogółem 300-tu, z tych azylantów, t. j. osób mających prawo schronienia 170.** Z azylantów mieszka w Krakowie: 142 Ukraińców, 22 Rosjan, 2 Białorusinów, 2 Niemców, 1 Litwin i 1 Czech.

Ożywione tranzakcje realnościami.

KAŻDY MIESIĄC POWIĘKSZA MAJĄTEK ŻYDOWSKI ZE SZKODĄ POLSKIEJ WŁASNOŚCI. — ZNOWU DWUPIĘTROWY DOM W ŚRÓDMIEŚCIU SPRZEDANY ŻYDOM.

Wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie w lipcu b. r. mówi o wzmagającym się ruchu tranzakcjami. Ogółem przeprowadzono w tym miesiącu 36 tranzakcyj domami i gruntami — wymienić choćby tylko kilka większych. I tak: **Zrzeszenie producentów drożdży** z Warszawy nabyło dom I-piętrowy (fabrykę) przy ul. Tynieckiej od krakowskiej fabryki drożdży zbożowych za 50.000 dolarów (w tem urządzenie za 27.500 dol.); **Stowarzyszenie sług katolickich** pod wezwaniem św. Zyty nabyło dom II-piętrowy przy ul. Radziwiłłowskiej od Stanisława Poleńskiego i Marji Baran za 17.800 dolarów; Tomasz i Stanisława Czajkowscy kupili dom II-piętrowy przy ul. Długiej od Piotra Krzemińskiego za 22.560 zł; Walenty i Zofja Pankiewiczowie nabyli dom I-piętrowy przy ul. Zagrody od Marji Borysowej za 16.500 zł., i t. d.

Jak każdy miesiąc powiększa liczbę domów sprzedanych przez katolików żydom, tak i lipiec nie stanowi pod tym względem różnicy. Na pierwszy plan wybija się duża tranzakcja, jaką **Zofja Dobrzyniecka przeprowadziła z Dawidem i Matyldą Tillesami, sprzedając im dom II-piętrowy w samem śródmieściu, bo przy ul. Radziwiłłowskiej, za 52.000 zł.** Na drugim planie znajduje się sprzedaż gruntu przy ul. Racławickiej Michałowi i Dorze Kleinmanom **przez Jana Zajączkowskiego i Jana Bondę za 4.250 złotych.**

Szereg większych interesów przeprowadzili **żydzi między sobą.** Na wzmiankę zasługuje kupno gruntu przy ul. Starowiślnej przez **żydowskie akademickie „Ognisko"** od Ignacego Ehrenpreisa i Bernarda Lewkowicza za 10.660 zł. Studenci z mniejszości wnoszą masowo do władz uniwersyteckich prośby o odroczenie im, względnie rozłożenie na raty opłat wpisowych. „Ognisko" prośby te, jako „uzasadnione", zatwierdza, co jednak nie przeszkadza mu ściągać pieniędzy od „zubożałych" żydków na zakupno parceli!

—ooo—

NOWE OPŁATY POCZTOWE.

Od dnia 1 b. m. wolno nadawać listy prywatne obrotu wewnętrznego do 500 gr. i pojedyncze tomy jako druki do 2 kg., przyczem opłata za list o wadze ponad 250 do 300 gr. wynosi 60 groszy, a za druki ponad 50 do 100 gr. 10 groszy, ponad 500 do 1 kg. — 40 groszy, a za pojedynczy tom o wadze ponad 1 do 2 kg. 50 groszy. Opłata za pojedynczą kartkę pocztową do zagranicy podwyższona została do 20 gr., a za kartkę do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 15 gr. Kartki pocztowe z zapłaconą odpowiedzią, druki, czasopisma, papiery handlowe i próbki towarów muszą być opłacane całkowicie przy nadaniu.

Opłaty za paczki obrotu wewnętrznego zostały obniżone i wynoszą one: do wagi 1 kg. — 50 gr., ponad 1 do 5 kg. — 1 zł. 20 gr., ponad 5 do 10 kg. — 2 zł., ponad 10 do 15 kg. — 3 zł. i ponad 15 do 20 kg. — 4 zł. Listy wartościowe zagraniczne, oraz paczki zagraniczne do wagi 10 kg. doręczać się będzie bezpłatnie. Przy paczkach wartościowych ponad 100 zł. wartości opłaca się, oprócz należytości asekuracyjnej, po 10 gr. za każde 100 zł., jeszcze należytość manipulacyjną 30 gr.

Za przekazy pocztowe obrotu zagranicznego (do Francji, Stanów Zjednoczonych Ameryki i do Kanady) pobiera się 30 gr. jako należytość manipulacyjną i po 50 gr. za każde 100 zł. kwoty przekazowej. Kwota przekazu nie może przekraczać 1000 zł. Składowe za paczki będzie wynosić najwyżej 5 zł.

Kraków, 2 października.

Piątek 2: Aniołów Stróżów.
Sobota 3: Św. Kandyda.
Sobota 3: Wschód słońca o godz. 6.05, zachód o 17.32.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Irena Rudnicka, absolwentka szkoły nauk politycznych w Krakowie, żona notarjusza we Frysztaku, uzyskała na Uniwersytecie Jagiellońskim tytuł magistra praw.

PRZYJAZD SOKOŁÓW Z ZA KORDONU. W sobotę 3 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się wieczornica dla członków Sokoła i ich rodzin. Na wieczornicy będą goszczeni nasi bracia z za kordonu, którzy, w liczbie 32 osób, zjeżdżają do naszego grodu, celem zwiedzenia pamiątek i nawiązania ściślejszych węzłów braterskich. Powita ich na dworcu kolejowym w Krakowie delegacja członków mundurowych, która, po odprowadzeniu gości do kwatery, sprowadzi ich następnie na wieczornicę do Sokoła.

WYCIECZKA ROLNIKÓW NIEMIECKICH Z CZECH. W najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa wycieczka rolników niemieckich z Czech, celem zapoznania się z hodowlą bydła czerwonego w Małopolsce. Wycieczka zwiedzi kilka wzorowych gospodarstw w okolicy Krakowa. Przyjęciem wycieczki zajmuje się profesor wydziału rolniczego Uniw. Jag., Dr Adametz.

PRZENIESIENIA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH. W ostatnim czasie nastąpiły przeniesienia licznych urzędów państwowych do nowych lokali. Obecnie jest w toku przeniesienie biur okr. Urzędu ziemskiego z ul. Wolskiej, Szujskiego i Szlaku do wspólnego lokalu w gmachu wojewódzkim. Urząd ziemski zajmie 16 ubikacyj na II piętrze, w miejsce wydziałów przemysłowego i rolniczego, które zostały przeniesione na parter do dawnego lokalu Kasy skarbowej.

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ NR. 6. Krakowska Spółka tramwajowa przystąpiła wczoraj do brukowania części ul. Kalwaryjskiej, na której zmontowano już szyny. Równocześnie ukończono już układanie szyn na całej linji Nr. 6, t. j. na przestrzeni 1 klm. Linja będzie biegła od końca ul. Kalwaryjskiej przez rynek podgórski, ul. Lwowską, przez III most, Starowiślną, Rynkiem gł., Wiślną na Salwator. Zupełne ukończenie linji nastąpi pod koniec listopada b. r. Będzie na niej kursować 10 wozów.

WPISY DO SZKOŁY DLA DOROSŁYCH ANAFALBETEK, utrzymywanej przez I Koło Towarzystwo Szkoły Ludowej, odbywają się każdej niedzieli od godz. 3—5 po południu, w budynku szkoły im. św. Jana Kantego przy Alei Z. Krasińskiego l. 11.

SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH NA ROK 1926. W najbliższym czasie odda krakowska Dyrekcja poczt i telegrafów do druku spis abonentów podległej sobie telefonicznej sieci na rok 1926. Abonenci, których adresy w spisie na rok 1925 są błędne, względnie nie po ich myśli umieszczone, winni jak najrychlej zgłosić sprostowanie tekstu do oddziału 8-go Dyrekcji.

DWUTYGODNIK „JEDNOŚĆ" przynosi w Nrze 12 w artykule wstępnym „Kilka słów prawdy" pod adresem społeczeństwa, artykuł prof. Zolla o braku kapitału, a Dra Windakiewicza o reformie rolnej i konstytucji. Dalej znajdujemy artykuły o dodatku mieszkaniowym i państwowym podatku od lokali, wyjaśnienie ustawy emerytalnej, szereg sprawozdań i korespondencyj. Dr Krajewski pisze „Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien". Na uwagę zasługuje też artykuł „Czy w Polsce jest za wielu urzędników?"

RISUM TENEATIS AMICI! Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie asygnuje, jak wiadomo, subwencje na utrzymanie Zakładów wychowawczych, prowadzonych przez OO. Salezjanów w Krakowie i Oświęcimiu. Olbrzymie te zakłady rzemieślniczo-naukowe odgrywają doniosłą rolę społeczną i kulturalną. Otóż pomoc rządowa dla nich objawia się w formie subwencji w wysokości aż (!) 15 złotych kwartalnie, podwyższonych ostatnio do wysokości... 30 złotych kwartalnie! Na co właściwie służyć ma taka subwencja, tego chyba nawet ci, co ją asygnują — nie wiedzą.

AWANTURA NA KAZIMIERZU. Ulica Krakowska na Kazimierzu była wczoraj widownią olbrzymiego zbiegowiska żydów, spieszących z pomocą N. Lehrerowi, eksmitowanemu z sześciorgiem dzieci z domu Weisbarta. Kamienicznik wygrawszy proces o rumację niewygodnego mu lokatora, przeprowadził eksmisję przy pomocy policji, jednak zbuntowani żydzi wprowadzili Lehrera z powrotem do realności Weisbarta.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Piątek: „Sułkowski".
Sobota: (Nowość) „Codziennie o piątej" Hennequin'a i Vebera.
Niedziela popoł.: „Obrona Częstochowy" Juljana z Poradowa; wieczór: (Nowość) „Codziennie o piątej" Hennequin'a i Vebera.

Repertuar Operetki.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota popoł.: „Sybilla"; wieczór: „Rewanż" (premjera).
Niedziela popoł.: „Biedna dziewczyna"; wieczór: „Rewanż".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 4: Paweł Kochański (skrzypek).
Niedziela 11: Vasa Prihoda (skrzypek).

Dezyderata lokatorów.

Dnia 27 ub. m. odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie zgromadzenie członków Zrzeszenia lokatorów (ul. Batorego 6). **Sala zaledwie mogła pomieścić uczestników.** Przemawiało wielu mowców, jak prezes Towarzystwa Tomaszewski, który w żywych słowach przedstawił nędzę lokatorską, syndyk Tow. Dr Lewandowski, sekretarz Stroka, redaktor Teuber, jakoteż delegat Związku warszawskiego inż. Trylski, który w dłuższym referacie ilustrował stosunki mieszkaniowe w Warszawie, poczem zostały powzięte następujące uchwały:

Odbyte dnia 27 września 1925 r. w Krakowie zgromadzenie Zrzeszenia lokatorów i sublokatorów na województwo krakowskie (Batorego 6) uchwala jednogłośnie:

1) W uznaniu, że z jednej strony należne z mocy obowiązującej obecnej ustawy o ochronie lokatorów komorne, płacone od mieszkań osiągnęło już 37 do 47 procent przedwojennego komornego, a od lokali przemysłowych i handlowych procent ten znacznie przekroczyło, że tedy właściciele domów otrzymują już znaczny dochód ze swych realności, że zaś z drugiej strony cała ludność przechodzi dzisiaj ciężki kryzys ekonomiczny, wszelkie artykuły codziennej potrzeby drożeją, brak zarobków coraz większy, skutkiem czego całe rzesze ludności, a w tem także urzędnicy znajdują się w stanie wielkiego niedostatku i stan ten zapowiada dłuższe trwanie, uważa zgromadzenie Zrzeszenia lokatorów za konieczne potrzebne wydanie noweli do ustawy o ochronie lokatorów, mocą której ma być płatność dalszych podwyżek komornego od dnia 1 stycznia 1926 odroczoną na czas nieograniczony.

2) Uchwalono zażądać od władz surowego dopilnowania wykonywania ustawy o przymusowym remoncie domów.

3) W uznaniu, że mieszkania jedno i dwu pokojowe zajmowane są przez ludność najuboższą, że dalej z powodu kryzysu i zastoju ekonomicznego wielkie rzesze ludności, mieszkania te zajmujące, nie mogą czem zaspokoić swych najkonieczniejszych potrzeb, że pozatem rzesze te są już różnymi ciężarami zwłaszcza odnośnie do mieszkań bardzo obciążone, że tedy nowy ciężar nałożony na nie ustawą o rozbudowie miast w postaci państwowego podatku od lokali jest dla nich wprost nie do zniesienia, uważa Zgromadzenie dzisiejsze również za konieczne wydanie noweli do tejże ustawy, mocą której mieszkania jedno i dwu pokojowe byłyby wolne od rzeczonego podatku.

4) Uchwalono zażądać z powodu ogólnego kryzysu ekonomicznego zawieszenia eksmisji mieszkaniowych z racji zalegania z komornem i w razie gdyby taka eksmisja musiała koniecznie nastąpić, to gmina przedtem obowiązana będzie dostarczyć lokatorowi odpowiedniego pomieszkania.

Powyższe uchwały postanowiono przesłać wszystkim klubom sejmowym, kompetentnym władzom i posłom krakowskim.

UCIECHA: „O czem marzą kobiety".
WANDA: „Nie igraj z miłością".
WARSZAWA: „Męty Nowego Jorku".
NOWOŚCI: „Paryż stolicą grzechu i pokusy".
SZTUKA: „Kobieta i brutal", oraz „Czworonożny wybawca".
REDUTA: „O czem się nie mówi".
PROMIEŃ: „Błazen z miłości".

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Program międzynarodowych matchów z Polską. Polska spotka się z reprezentacją Turcji w Konstantynopolu dnia 2 i 6 października, ze Szwecją rozegra match w Krakowie 1 listopada.

Match Kraków—Konstantynopol odbędzie się 4 b. m.

Morawska Slavia rozegrała w Hiszpanji match z U. C. Barcelona, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 2:2. Widzów 20.000.

LEKKA ATLETYKA.

Polski Związek Lekkoatletyczny urządza 10 i 11 października w Warszawie trójmecz słowiański między Polską—Czechosłowacją—Jugosławją. Każde państwo wystawia 14 zawodników.

Martin, sławny szwajcarski rekordzista lekkoatletyczny (drugi na Olimpjadzie na 800 m.), został zdyskwalifikowany na przeciąg 15-tu miesięcy za odmowę udziału w matchu lekkoatletycznym Szwajcarja—Niemcy, a jednoczesny udział w zawodach w Finlandji.

KOLARSTWO:

Rowerami dookoła Polski wybrali się dwaj łódzcy cykliści: Godos Marjan i Stroiński Stanisław. Po odbyciu drogi Kalisz—Katowice—Kraków—Zakopane—Lwów—Podwołoczyska—Kowel—Siedlce—Warszawa—Mława—Gdańsk—Gniezno — przybyli do Poznania. Pieniądze na podróż uzyskują ze sprzedaży fotografij.

AUTOMOBILIZM.

24-godzinny bieg automobilowy. Na torze w Monthlery dwaj angielscy automobiliści. Baranato i Duff usiłowali pobić światowy rekord na 24 godziny. Jechali oni na maszynie „Bentley" (pojemność cylindrów 3 litry). W ciągu 24 godzin przebyli oni 3.670.32 klm., bijąc o blisko 1300 klm. dawny rekord światowy. Średnia szybkość na godzinę wyniosła 153 klm.

RÓŻNE.

Stadjon na IX Olimpjadę w roku 1928 buduje się już w Amsterdamie. esjot.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Niemcy się drożą!

STRASZĄ ZERWANIEM KONFERENCJI.

Berlin. (PAT.) Z powodu opublikowania onegdaj deklaracji niemieckiej i odpowiedzi rządów sojuszniczych, „Deutsche Tagesztg", organ agrarjuszy pisze: Przy bliższem rozważeniu tekstu odpowiedzi francuskiej i angielskiej **każdy Niemiec musi z bolesnem zdziwieniem stwierdzić, że odpowiedź angielska jest jeszcze bardziej stanowcza i jaskrawa, niż francuska.** Odpowiedź angielska robi wrażenie **wręcz impertynenckiej.** Jakkolwiek Anglja nie wystosowała do rządu niemieckiego memorandum, lecz ograniczyła się tylko do wystosowania do posła niemieckiego w Londynie listu, noszącego podpis podrzędnej osobistości, jednakże odpowiedź jej budzi **uczucie wyjątkowo gorzkie.** Rządy francuski i angielski mylą się — konkluduje dziennik — przypuszczając, że przez niezachowanie formy będą mogły wywrzeć wpływ na przebieg konferencji, ponieważ **prędko może nastąpić chwila, kiedy delegatom niemieckim nie pozostanie nic innego, jak tylko wstać od stołu.**

Cziczerin w Berlinie.

Berlin. (AW.) Onegdaj o godz. 12 w południe przybył do Berlina komisarz ludowy Cziczerin. Zaraz po przybyciu udał się bocznem wejściem do gmachu poselstwa sowieckiego. Wieczorem odwiedził p. Cziczerina znakomity lekarz prof. Klemperer. Wieczorem min. Stresseman wydał obiad na cześć komisarza ludowego, p. Cziczerina, w którym wzięło udział 40 osób. Dziś odbyć się ma konferencja z Kanclerzem Luthrem. Konferencję prasową zapowiadają na sobotę. Natychmiast po przyjeździe do Berlina Cziczerin oświadczył, **że jest chory i nie może się z nikim widzieć.** Z powyższego daje się zauważyć pewną rezerwę, z jaką odnosi się Cziczerin, nie chcąc prowadzić rozmów politycznych.

Cziczerin o rezultatach wizyty warszawskiej.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" zamieszcza rozmowę swego warszawskiego korespondenta z Cziczerinem, który na pytanie, jakie będą skutki jego wizyty w Warszawie, odpowiedział:

— Przedewszyskiem mają być poczynione **pierwsze kroki celem sfinalizowania traktatu handlowego, następnie będą załatwione wszystkie momenty, wynikające z traktatu ryskiego.**

Dalszy rozwój stosunków wyniknie z tych rokowań. Jeżeli się uda doprowadzić do porozumienia, wówczas **będą ustalone linje wytyczne dla polityki w przyszłości. Mam nadzieję, że moja wizyta w Warszawie doprowadzi do zbliżenia między Rosją sowiecką a Polską.**

Prasa sowiecka o pobycie Cziczerina w Warszawie.

Moskwa. (PAT.) Artykuł wstępny „Izwiestji" **nazywa pobyt Cziczerina w Warszawie logicznym skutkiem sowieckiej polityki pokoju i gospodarczego zbliżenia się wobec Polski.** Pismo wita nowy kurs polityki Polski w kierunku rzeczowej współpracy z Unją sowiecką. Zachowanie się oficjalne kół polskich, jakoteż opinja polska co do podróży Cziczerina wykazują prawdziwą ocenę tego faktu i zrozumienia doniosłości jego ewentualnych skutków dla Polski. **Unja Sowiecka pragnie z każdym krajem europejskim utrzymywać pokój i przyjaźń.**

Cziczerin będzie również w Rydze.

Ryga. (PAT.) Według „Jaunakas Zinas", Cziczerin, powracając do Moskwy z końcem października, zatrzyma się **w Rydze, gdzie odbędzie konferencję z rządem łotewskim** w różnych kwestjach, między innemi w sprawie wykonania **nieuregulowanych dotychczas artykułów traktatu pokojowego.**

Porozumienie w sprawie długów francuskich w Ameryce.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzienniki paryskie donoszą z Waszyngtonu, **że w rokowaniach o długi nastąpiło zupełne porozumienie.** Delegacja amerykańska **zgodziła się na przyjęcie klauzuli rewizyjnej.**

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem udało się dojść **do porozumienia,** odnośnie do **rocznych rat spłaty długów.** Francja będzie spłacać w ciągu **pierwszych pięciu lat 40 miljonów dolarów,** w ciągu **następnych siedmiu lat 60 miljonów dolarów,** a w ciągu ostatnich **50 lat 100 miljonów dolarów.**

Układ o długach będzie przedłożony **jutro do aprobaty prezydentowi Coolidge,** po podpisaniu układu na plenarnem posiedzeniu przez obie delegacje.

Dymisja marsz. Lyauteya.

Paryż. (PAT.) Rada ministrów zajmowała się wczoraj zgłoszoną przez **marszałka Lyauteya,** gen. gubernatora Maroka, prośbą o dymisję. Uwzględniając z żalem przedstawione przez marszałka powody, rada ministrów postanowiła **przyjąć dymisję oraz przesłać marszałkowi wyrazy uznania kraju dla wielkiego dzieła,** dokonanego przez niego na polu krzewienia cywilizacji francuskiej w Maroku, a w szczególności dla jego poświęcenia się i energji w krytycznym okresie ostatnich kilku miesięcy.

Po posiedzeniu Rady Painleve przypomniał przedstawicielom prasy, iż marszałek Lyautey **od dwóch lat już prosił o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska,** pozostawał zaś na niem jedynie wskutek nalegań Milleranda i Poincarego.

—o—

SOJUSZ WYBORCZY POLSKO-SŁOWACKI NA ŚLĄSKU CZESKIM.

Praga. (PAT.) Prasa donosi, że kierownicy **słowackiej partji ludowej księdza Hlinki zawarli porozumienie z przewodniczącym polskiego ruchu katolickiego na Śląsku i w rew. os**trawskim, na podstawie którego partja ludowa postawi w tych okręgach swoją listę kandydatów, przyczem na pierwszem miejscu **będzie Polak.** Obie strony uważają, że wspólnemi siłami **zdobędą jeden polski mandat katolicki do sejmu.**

—o—

SPISEK NA ŻYCIE KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Berlin. (PAT) Z Londynu donoszą, że angielska policja **wpadła na trop spisku na życie króla angielskiego.** Przedsięwzięto daleko idące środki ostrożności. Wszystkie angielskie porty są bacznie strzeżone. Słychać, że dwaj komuniści, członkowie centrali komunistycznej w Berlinie i w Moskwie, należący do spisku, znajdują się w drodze do Anglji.

—oOo—

POWSTAŃCY MAROKKAŃSCY GOTOWI ZAWRZEĆ POKÓJ.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę korespondenta amerykańskich dzienników, Wincentego Sheana, z bratem Abd El Krima, Sidi Mohamedem, który oświadczył, że powstańcy marokkańscy gotowi są do rokowań **pokojowych.** Ich żądania terytorjalne są nieznaczne. Gotowi są oni zgodzić się na jakąś formułkę o do formalnej zwierzchności sułtana, byle tylko nie naruszała ona faktycznie ich niezależności. **Zdaniem Sidi Mohameda, dalsze trwanie wojny przyniosłoby ruinę obu stronom.**

—o—

ARESZTOWANIE PODEJRZANYCH OSOBNIKÓW.

Lwów. (AW.) Onegdaj aresztowano na cmentarzu żydowskim 2 osobników w chwili, gdy fotografowali grób Botwina. Sprowadzeni na policję zeznali, że dokonywali zdjęć na zamówienie Salomona Botwina, brata rozstrzelanego. Sprowadzony Salomon Botwin zeznał, że fotografje chciał wysłać ciotce do Ameryki. Dziwnem się wydało policji tłómaczenie Botwina, który jest bez zajęcia i nie ma środków do życia. Fotografów po wylegitymowaniu się puszczono na wolność, a Botwina przytrzymano.

TAJEMICZY NAPAD NA POCIĄG.

Poznań. (AW.) W pociągu idącym z Poznania do Rawicza, zaraz za Bukownikowem jakiś **osobnik wskoczył na stopnie wagonu II klasy i strzelił z rewolweru przez szybę do wnętrza, raniąc jednego pasażera w policzek,** drugi pasażer sięgnął do przyrządu alarmującego. Zanim pociąg się zatrzymał, padł drugi strzał. Maszynista zauważył dwóch ludzi uciekających. **Zarządzono pościg, który nie dał żadnego wyniku.** Tajemniczy ten wypadek poruszył sfery śledcze, które prowadzą dochodzenia.

Nadesłane.

GIANNINO OMERO GALLO.

Pokuta.

Grazia starała się być silną; ruch, słowo, mogłcoy się wymknąć. Własne serce, mniejsza o nie. Ale tamto serduszko drugie?

Bije ono jeszcze, czy nie bije?

Gdyby wiedzieć mogła, ach biegłaby szybko przytulić, uścisnąć. Nie wie. Nie może.

Pochylając głowę, przestąpiła próg.

Cicho było naokół. Klasztor pociemniały od wiekowego dymu i kurzu, stary monastyr. Cortile nagradzał ponurość otoczenia. Obszerny, jasny, świeży młodą trawą cisnącą się do życia z pośród płyt kamiennych, z błękitną kopułą Bożego nieba zasnutą chwilami oparem mgieł idących z morza. Przed chwilą jeszcze w ogrodzie, po ulewnym deszczu wiatr chwiał gałęźmi krzewów i róż, teraz niebieski strop błysnął pogodą dla tej, która szła zdaleka szukać swego dziecięcia.

— Czego to może sobie życzyć pani z miasta?

— Dzieciątka, siostro Marjo, dzieciątka do zabrania jutro, a na zawsze; dzieciątka, które nie ma nazwiska, ani matki, pozbawione jest wszystkiego. Które mogłoby róść i być szczęśliwe...

Dziecięcia — myśli w duszy — lecz któreby mogło mojem być.

Głos jej drżał nieco, ale czoło miała spokojne. Siotra Marja nie zrozumie. Nie. Skądże?

Siostra Marja szła obok. Odpowiedź nie była rychłą.

— Dziecko. dla pani z miasta?

Które z nich? Każdego jej żal, że ją pozostawi osamotnioną, że odjedzie. Poczem zwróciła się, by wskazać drogę.

— Tędy pani, tędy.

Idzie młoda pani cichym krokiem. Dziwna pani. Musi być bogata, ubrana jak królowa. I zapewne piękna. Do domu Najśw. Serca Jezusowego panie wchodzą w gęstym na twarzy welonie. Zaledwie można dostrzec błyszczące ich oczy.

...Jeszcze tylko dwa kroki...

Otwierają się drzwi, już ostatnie

Nie należy być smutną! Nawet płacz dziecka wydać się może piosenką. Oto dotknęła ran Chrystusowych, patrzy w pogodne czoło siostry, w ogrodzie była, w murach tych jest. Jak wiele tu słońca, za wiele...

Grazia chce powiedzieć:

— Siostro Marjo, była jedna noc kwietniowa, czy ją pamiętasz? Stałam naprzeciw Oratorjum San Donatto... na trzecim stopniu pozostawiłam mego syna... gwiazda utkwiła mi w sercu...

I cóżby jeszcze mogła powiedzieć?

Dziecko jasne miało włoski, czy ciemne? Nie wie. Nazywało się jak? Próbowała szeptem wymówić imię. Ono imienia jeszcze nie miało.

Ale to syn mój był, czy rozumiesz?

Myśli: mój syn?

Tamta odczułaby pogardę i litość. Lepiej milczeć.

Tak wiele tu dzieci. Najmniejsze leżą w łóżeczkach z twarzyczką na poduszce; są i maleństwa urodzone wczoraj, blade, lub różowe jak jutrzenka. Trochę dalej umieszczono starsze o kilka miesięcy, o parę lat; są i dzieci trzechletnie znalezione i przygarnięte, o które nikt nigdy nie przyszedł się upomnieć. Trudno rozpoznać, mniejsze i większe razem. Wszystkie, wydaje się, mają cierń smutku w duszyczce, a piętno na czole.

Jedno z nich bawi się, patrząc na smugę słoneczną, która idąc z okna, zalewa obszerną salę rozzłoconym pyłem. Drugie maleństwo rączki trzyma wzniesione nad kołderką, jak tamto... wtedy. Jedno ma blond włoski, drugie ciemne... Czy tamto, raz tylko widziane... ona odnaleźć zdoła? Czuje, że skurcz płaczu chwyta jej gardło; tłumi łkanie i myśli:

Teraz płakać? o co? chciałaby mówić:

— Raz w nocy kwietniowej...

Idzie do łóżek, patrzy w twarzyczki tak drobne, że można je w dłoni ukryć i obawiać się, że znikną, gdy się dłoń odejmie. Gładzi ręką czółka bojaźliwe, miłe w dotknięciu jak kwiaty i zdaje się jej, że te wszystkie maleństwa, jak są, litosne ramiona przyniosły tu, w noc ową jedyną.

Siostra Marja przy jej boku opowiada dzieje zbliżone treścią.

— Dwa lata, trzy lata...

— Siostro Marjo... trzy lata?

— Ten chłopczyk trzy miesiące. Spójrz pani. Ten wczorajszej nocy, ten wczoraj o świcie...

— Siostro... a gdzie... opowiedz...

— Nad brzegiem morza, pod krzyżem, u wrót kościoła, u stóp Oratorjum. Wszystko jedno gdzie... wszędzie pani. Potem często do do domu Najśw. Serca Jezusowego ktoś przyjdzie, by dziecko wziąć za swoje.

— Dobrzy to ludzie, siostro...

— Na dziesięcioro tych, którzy pozostawiają biedactwa na ulicy, pod gołem niebem, w wicher, w dzień, czy w nocy...

Chciała zawołać:

— I w nocy...

— W nocy, gdy burza wieje od morza, a ulice zalegają cienie, na dziesięć takich, które pozbawione są serca, pojawia się innych dwadzieścia z różnych okolic i zabierają sobie dzieciątko. Ja znam świat, ludzie nie są źli. Bywają matki nie dobre, bo bywają nieszczęśliwe. Przychodzi chwila pokuty...

— Pokuty...

— Nie zawsze ich wina; rodzą się w grzechu. Świat jednak jest inny, niż ludzie mówią. Jest litość i miłosierdzie i czasem wyrzut sumienia. Któż jest bez grzechu, pani?

Gracji krew bije do mózgu, oddech ma ciężki, serce uderza mocno.

Spokoi się szybko siłą woli.

Zakonnica mówi:

— Tak więc, gdy codzień ktoś po dziecko przybywa, schronisko powinno już być puste... ale skąd? I po mojej śmierci będą tu przynosić zawsze i zawsze stworzonka Boże... nędza życia jest wielką...

— A ten? ten malutki? — pyta Grazia, pochylona nad łóżeczkiem.

— Urodził się przed trzema miesiącami. Niewidomy. Nie płacze wcale, a jeżeli płacze, to cichutko, w serduszku swem.

Gracja zesuwa kołderkę i wysoko w górę podnosi chłopczyka.

Jest tak lekki, że prawie bez wagi. Dotyka ręką ocząt, są nieruchome jak oczy umarłych.

— Ociemniałe biedactwo.

— Tak się urodziło.

Gracja bierze go w ramiona, niby dar obecnej wiosny zesłany przez Boga.

— Najnieszczęśliwszy ze wszystkich.

— Jeżeli mi go zechcecie dać siostro, zabiorę go ze sobą.

— Nie ujrzy nigdy słońca, nie zatęskni za matką...

III.

Uniosła stworzenie Boże w ramionach swych.

Trzy izby, mały podwórczyk, kurytarz, Cortile, kilka grzęd, cmentarzysk bez krzyżów, kwiaty bez woni; morze u stóp i niebo w górze.

Poniosła dziecinę, jakgdyby to było tamto... zaciśnięte rączyny mające, w gwiaździstą niegdyś noc.

Owinięte w białe płótna maleństwo jest lilją, śniącą swój sen cichy i żałosny.

— Pani zapewne odjeżdża teraz.

Do Rzymu.

— Och, Rzym — mówi siostra Marja — jakże musi być duży... Niech cię Bóg błogosławi. Kochaj to najnieszczęśliwsze, jakby synem było twym własnym.

Pozostała u furty, składając ręce.

I jeszcze dodaje:

— Nie będzie szukało swej matki.

Ukojenie radosne owionęło twarz grzesznicy.

Odjechała na zawsze.

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.